



## GUZIKI

*Pamięci kapitana Edwarda Herberta*

*Tylko guziki nieugięte  
przetwały śmierć świadkowie zbrodni  
z głębin wychodzą na powierzchnię  
jedyne pomniki na ich grobie*

*są aby świadczyć Bóg policzy  
i ulituje się nad nimi  
lecz jak zmartwychwstać mają ciałem  
kiedy są lepką cząstką ziemi*

*przeleciał ptak przepływa obłok  
upada liść kielkuje śluz  
i cisza jest na wysokościach  
i dymi mgłą smoleński las*

*tylko guziki nieugięte  
potężny głos zamkniętych chórów  
tylko guziki nieugięte  
guziki z płaszczy i mundurów*

*Zbigniew Herbert (1924-1998)*

**Zdrowych, Pogodnych Świąt Wielkanocnych, pełnych wiary, nadziei i miłości, radosnego, wiosennego nastroju, serdecznych spotkań w gronie rodziny i wśród przyjaciół oraz wesołego „Alleluja”,**

**życzy  
Redakcja „Kombatanta”**

*Szlakiem 2 Korpusu Polskiego*

# Wielkanoc nad Senio



Z początkiem 1945 roku, deszczowa włoska zima i uciążliwe błoto w Apeninach Emiliańskich dokwierało nam, co nie miara, utrudniając prowadzenie działań wojennych. Wiosną stanowiska 2 Korpusu przeniesiono na linię rzeki Senio. Pozycje w Apeninach przejęła amerykańska 10 Dywizja Górską.

Na nowo objętym obszarze nizinnym, zaplecze naszego frontu sięgało miasta Faenza. Działania sprowadzały się do aktywności patroli i nękającego ognia artylerii. Z trudem osiągnęte sukcesy sprzymierzonych, łamiących sobie zęby na umocnieniach „Linii Zygfryda” nie wskazywały na osłabienie zapału do walki przez żołnierzy niemieckich. Nie wiadomo było, co nas zalegających na przedpolu „Twierdzy Alpejskiej” spotka, gdy ruszymy na północ.

Jako żołnierze polscy wiedzieliśmy, że czekającej nas ostatecznej rozprawy uniknąć się nie da. Mimo poczucia krzywdy jałtańskiej żywiłmy nadzieję, że nasz konkretny wkład w bliskie zwycięstwo odmieni zagrożone losy Polski. Mimo urazy nastroje wśród nas dalekie były od defetyzmu; przeciwnie, sumienne wypełnianie obowiązków widać było na każdym kroku. Świat czekały jeszcze obrady Narodów Zjednoczonych wyznaczone na 24 kwietnia w San Francisco. Jak się miało okazać niestety bez udziału Polski.

Obserwowane w marcu i na początku kwietnia nocne zjawisko rozświetlenia niezliczoną ilością reflektorów przeciwlotniczych, tworzyło za naszymi liniami sztuczną poświatę na wzór zorzy polarnej, ułatwiając kierowcom poruszanie się wśród labiryntu zniszczonych dróg. Z zeznań jeńców wziętych do niewoli przez patrole naszej piechoty wynikało, że „Polarna noc” ułatwiała Niemcom obserwację naszych stanowisk. Potrzeba oświetlenia wynikała z kalkulacji, które mówiły, że wysokie są skutki szkód ponoszonych na zaciemnionych drogach pełnych lejów i zniszczonych przepustów, większe nawet niż strat w wyniku ostrzału artylerii przeciwnika.

Opowiadał mi żołnierz naszej 22 Kompanii Zaopatrzenia Artylerii, ówczesny podchorąży obecnie prof. **Wojciech Narębski**, że dowożąc amunicję do naszych ciężkich

dział przeklinał jak inni kierowcy ową nocną jasność. Z duszą na ramieniu jechali czując, że lada chwila staną się wraz z wielotonowym wybuchowym ładunkiem celem pocisków niemieckiej artylerii.

Innym nie zamierzonym efektem takiej iluminacji wykorzystywanym przez przeciwnika, było przenikanie za nasze linie niemieckich grup dywersyjnych 4 Dywizji Spadochronowej i przekazywanie drogą radiową współrzędnych naszych stanowisk dowodzenia i miejsc koncentracji. Wkrótce doświadczyliśmy groźnego i nieomal niszczącego ostrzału skierowanego na Dowództwo 2 Grupy Artylerii, stanowiska bojowe płk **Ludwika Ząbkowskiego** i jego sztabu, w którym dane mi było służyć. Dokonałiśmy błyskawicznej zmiany stanowisk, przez co artyleria przeciwnika pozbawiona została cennego i już obranego celu. Sprawca tego zagrożenia patrol niemieckich spadochroniarzy, wkrótce ujęty przez żołnierzy „Kresowej” został przekazany Żandarmerii.

Dniem i nocą trwały przygotowania do decydującej ofensywy mogącej ruszyć lada moment. Kalendarz wskazywał daty 1 i 2 kwietnia 1945 i przypadające na te dni **Święta Wielkanocne**. Pogoda była ładna. Naszym zdumionym oczom, zmęczonym pracą nad oznaczaniem celów na mapach, ukazały się w świąteczny poranek wystawione w plenerze stoły zastawione święconką. Nie było wprawdzie wśród potraw tradycyjnej polskiej szynki czy pisanek, bo skąd by miały się znaleźć na froncie żywe kury? Kucharze nasi zdołali jednak przeobrazić kostki „Corned Beefu” i konserwowego boczku w apetyczne płyty zdobione majonezem sporządzonym ze skondensowanego mleka. Tradycyjne babki zastąpiły pyszne ciastka wzbogacone konserwowym dżemem, wyczarowane w kuchni polowej. Trunków wysokobrowych na stole nie było.

Pragnę wspomnieć kpt. **Frاندorferta**, który swoim szóstym zmysłem potrafił na zdjęciach lotniczych ujawniać często przemyślnie zamaskowane cele, które nanosiliśmy na mapy dostarczane natychmiast przez gońców motocyklowych do dywizjonów artylerii ciężkiej skąd uzupełnione wartościami ogniowymi trafiały do baterii i działonowych.

Gdy 9 kwietnia na całej linii frontu od Apenin po Adriatyk ruszyła ofensywa poprzedzona niebywałym atakiem lotnictwa na umocnione linie rzek, nasze działa wspomagały wysiłki piechoty i czołgów w przełamaniu zachowanych umocnień. Dziesięć dni później wykorzystując 24 kilometrowy zasięg naszych dział kalibru 155 mm skutecznie udaremniliśmy załadunek rezerw niemieckich na dworcu towarowym w Bolonii, usiłujących wycofać się na nową linię obrony nad rzeką Pad. Wówczas także inna ofensywa, jaka ruszyła z nad Odry na Berlin pogrążyła wszelkie nadzieje Niemiec na odmianę ich beznadziejnej sytuacji.



Wkrótce po zakończeniu działań wojennych na polach pod Rawenną miała miejsce koncentracja 2 Grupy Artylerii. Gen. **Władysław Anders** dokonał przeglądu naszych pułków i krzepiącymi słowami dziękował za wysiłek bojowy w zwycięskiej ofensywie.

Po wojnie społeczeństwa Bolonii, Ankony i Ceseny ufundowały sztandar przekazany 10 Pułkowi Artylerii Ciężkiej podczas uroczystości Zielonych Świąt dnia 10 maja 1946 roku. Tym samym wyrażono szacunek nam artylerzystom, oszczędzającym obiekty sakralne i siedziby mieszkańców podczas ostrzału terenów zajętych przez nieprzyjaciela.

HENRYK SKRZYPIŃSKI  
żołnierz 2 Korpusu Polskiego

# „Wacek” - zdobywca „Gęsiówki”

**W**acław Micuta, jeden z wielkich bohaterów Powstania Warszawskiego gościł ostatnio w Warszawie. Został uhonorowany Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Jego historia wylania się z zamętu powstańczych walk 1944 roku. Młody żołnierz dowiedział się, że w pobliżu obszaru działań jego oddziału znajdują się żydowscy więźniowie przetrzymywani przez Niemców. Zdawał sobie sprawę, że ich los zależy do szybkości działania. Zgłosił swojemu dowódcy plan zdobycia więzienia, tzw. „Gęsiówki”. Jednak placówka była tak silnie obwarowana, że dowódca odmówił Wackowi stwierdzając, że oddział nie ma dostatecznego wyposażenia bojowego dla zdobycia placówki. Micuta z kolegami postanowili zdobyć czołg. Okazja nadarzyła się wkrótce i powstańcy obsadzili dwa zdobyczne „Tygrysy”. Micuta wykorzystał swoje umiejętności mechanika i szybko zorientował się jak obsługiwać zdobyczny czołg. Poprosił ponownie dowódcę o pozwolenie zaatakowania „Gęsiówki”, tym razem z wykorzystaniem czołgów niemieckich. Dowódca wyraził zgodę. Dzielny Wacek wdrapał się czołgiem na mur więzienia, przedostał się na druga stronę ogrodzenia i w brawurowej akcji przełamał obronę niemiecką. Oswobodzono liczną grupę żydowskich więźniów, z których niektórzy przyłączyli się do powstańców.

Po wojnie Waclaw Micuta osiadł w Genewie, gdzie pełnił różne funkcje w organizacjach międzynarodowych. Jego działalność, a szczególnie wynalazki usprawniające gospodarstwa domowe w Trzecim Świecie dopomogły wielu mieszkańcom przełamać fatum nędzy w najbardziej ubogich warstwach ludności.

JOLANTA CHOJECKA  
\* \* \*

10 kwietnia 2007 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej **Lech Kaczyński** w obecności Prezydenta Konfederacji Szwajcarskiej **Micheline Calmy-Rey** wręczył Waclawowi Micucie Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. W uroczystości uczestni-

czyli ponadto m.in. Minister Spraw Zagranicznych **Anna Fotyga** i Szef Gabinetu Prezydenta RP **Elżbieta Jakubiak**.

Wacław Micuta - (pseudonim konspiracyjny „Wacek”) urodził się w 1915 roku w Petersburgu w polskiej rodzinie kresowej (jego ojciec został w młodości zesłany na Sybir za działalność niepodległościową). W 1922 roku Micutowie osiedlili się w Poznaniu, gdzie Waclaw ukończył gimnazjum i studia ekonomiczne na Uniwersytecie. W tym czasie czynnie działał



w harcerstwie. Ponadto ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. W 1937 roku został awansowany do stopnia podporucznika rezerwy. W czerwcu 1939 roku, po uzyskaniu dyplomu magistra nauk ekonomicznych, objął stanowisko sekretarza Wojewody Śląskiego, **Michała Grażyńskiego**.

Na wojnę wyruszył jako dowódca zwiadu 3-ciej baterii 7 Dywizjonu Artylerii Konnej Wielkopolskiej Brygady Kawalerii. Walczył nad Bzurą. 19 września 1939, przebijając się wraz ze swoimi żołnierzami przez Puszcę Kampinoską do Warszawy, został ciężko ranny w czasie natarcia w Laskach (od tego czasu ma niesprawną prawą rękę). Za udział w kampanii wrześniowej został odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Virtuti Militari. Uciekł z obozu jenieckiego i w maju 1940 roku przybył do Warszawy. Tutaj spotkał przyjaciela ze studiów i z wojska - **Jana Nowaka-Jeziorańskiego**, który wprowadził

go do konspiracji (został adiutantem dowódcy Tajnej Armii Polskiej (TAP) majora **Jana Włodarkiewicza „Jana”**). Od września 1940 roku był instruktorem w „Szarych Szeregach”, prowadził konspiracyjne szkolenia samochodowe, najpierw w Warszawie, a od 1941 roku we Lwowie. W lipcu 1942 roku został aresztowany przez gestapo, był torturowany, a w czasie śledztwa nie przyznał się do stawianych mu zarzutów. Zwolniony po paru miesiącach w wyniku starań przyjaciół, kontynuował działalność konspiracyjną. Latem 1944 roku wrócił do Warszawy i został oficerem do specjalnych zadań dowódcy Harcerskiego Batalionu Szturmowego „Zośka”. W drugim dniu Powstania Warszawskiego został dowódcą plutonu pancernego „Zośki” (zdobyte dwa czołgi niemieckie). Brał udział ze swoim plutonem w bohaterskiej akcji zdobycia „Gęsiówki” i wyzwoleniu 400 więźniów żydowskich, z których część utworzyła potem powstańczy oddział podlegający Micucie. Po ciężkich walkach na Woli i przejściu z plutonem na Stare Miasto, Waclaw Micuta został ranny w lewe płuco. Po krótkim pobycie w szpitalu powstańczym wrócił do plutonu i walczył do końca Powstania na Czerniakowie i w Śródmieściu. Został awansowany do stopnia kapitana i ponownie odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.

Po upadku Powstania zapadł na gruźlicę obu płuc, leczyl się, nie ujawnił się jako żołnierz AK, prowadził szkołę samochodową. Od 1946 roku pracował jako naczelnik wydziału w Centralnym Urzędzie Planowania. Pracując tam opiekował się Sekretarzem Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ **Gunnarem Myrdalem** w trakcie jego wizyty w Polsce. Myrdall zaproponował kandydaturę Micuty do pracy w EKG w Genewie. W 1948 roku udało mu się wyjechać wraz z rodziną i podjąć tę pracę. W 1960 roku zgłosił się na ochotnika do udziału w misji pokojowej ONZ w ogarniętym wojną domową byłym Kongo Belgijskim. Potem brał udział w misjach pokojowych w Ruandzie i Burundi. W 1965 roku mianowano go zastępcą przedstawiciela Programu Rozwoju ONZ w Europie, w któ-

# Wierni niepodległościowej tradycji



**N**iedawne obchody 30-lecia powstania Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela przypominały nie tylko historię i okoliczności założenia tej drugiej, obok KOR-u, organizacji opozycyjnej w PRL. Zwróciły także uwagę na korzenie ideowe ludzi w niej skupionych, dla których ważna była przede wszystkim kwestia odzyskania pełnej niepodległości i suwerenności Polski.



rym zajmował się projektami rozwojowymi dla krajów Europy Wschodniej, ale zrezygnował z tej funkcji po 1968 roku.

Został przedstawicielem ONZ w Republice Czadu, gdzie z własnej inicjatywy przeprowadził akcję zalesiania pustynnego kraju. W 1971 roku mianowano go wicedyrektorem Departamentu Narkotyków ONZ, odpowiedzialnym za pracę w terenie pld.-wsch. Azji. W 1976 roku przeszedł na emeryturę i od tego czasu niestrudzenie działa na rzecz pomocy dla Trzeciego Świata, promując źródła energii odnawialnej i ucząc lokalnej produkcji, wydajnych i tanich pieców, palników, filtrów do wody. Zorganizował i prowadzi Instytut dla Rozwoju Energii Odtwarzalnych (REDI) w Genewie i w ramach tej organizacji użyteczności publicznej przez lata jeździł, z konkretnymi programami pomocy, do Afryki, Azji, na Bałkany, do Czeczenii. Jest autorem licznych publikacji fachowych, niejednokrotnie nagradzany. Działa w szwajcarskim Stowarzyszeniu Polskim i środowiskach dążących do pogłębienia i poprawienia stosunków polsko-żydowskich. W lutym 2000 r. awansowany do stopnia podpułkownika Wojska Polskiego. Mimo ukończonych 90 lat nadal aktywnie zajmuje się pracą społeczną na rzecz ludności zamieszkującej kraje najbardziej zagrożone i ogarnięte konfliktami zbrojnymi, przede wszystkim w Afryce. Jego powojenna działalność na rzecz Trzeciego Świata jest w Polsce zupełnie nieznaną.

Opr.  
M.K.

Fot.: www.prezydent.pl

23 marca 2007 roku Prezydent Lech Kaczyński, podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim wręczył orderzy ponad trzydziestu zasłużonym działaczom i współpracownikom Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, w związku z 30. rocznicą jego powstania.

Przywiązanie do silnego państwa, charakterystyczne dla tradycji piłsudczykowskiej i AK-owskiej, stało się jedną z naczelnych zasad ludzi tworzących ROPCiO. To oni: **Andrzej Czuma, Karol Głogowski, Kazimierz Janusz, Stefan Kaczorowski, Leszek Moczulski, Emil Morgiewicz, Marek Myszkiewicz-Niesiołowski, Antoni Pajdak, Zbigniew Sekulski, Zbigniew Siemiński, o. Bronisław Sroka SJ, Bogumił Studziński, ks. Bohdan Papiernik, o. Ludwik Wiśniewski OP, Adam Wojciechowski, Andrzej Woźnicki, ks. Jan Zieja czy Wojciech Ziemiński** - postaci różnych przecież pokoleń, postulowali kwestię obalenia komunizmu i uniezależnienie się od dominacji ZSRR, wokół nich skupiła się idea walki o prawa obywatelskie i suwerenne państwo. „Ruch Obrony” był jednoznacznie parafrazą „Ruchu Oporu”, co automatycznie określiło katalog zasad i wartości, którym hołdowali opozycjoniści.

Co zdecydowało o takim a nie innym rodowodzie ideowym? Tradycja wychowania, wykształcenie i młodość datujące się na okres Dwudziestolecia międzywojennego - oraz autorytety. Przykładem choćby życiorys emerytowanego gen. **Mieczysława Ludwika Boruty-Spiechowicza** (1894-1985) - współzałożyciela Ruchu. Jego kolejne etapy życia: ruch skautowy, Legiony Polskie w czasie I wojny światowej, udział w obronie Lwowa (1919), bogata działalność żołnierska podczas II wojny światowej (m. in. więzienie na Łubiance),

powojenna działalność kombatancka i opozycyjna („List 14” z 1976 r.) były niedoścignym wzorcem zachowań i postaw, bliskim idej ROPCiO. Podobnymi, nieformalnymi wzorami byli też inni. Generał **Roman Abraham** (1891-1976), zmarły krótko przed powstaniem Ruchu, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, ale też polsko-ukraińskiej, w II wojnie światowej bitwy nad Bzurą, obrony Warszawy o Wojnie obronnej 1939 r. Wreszcie pułkownik **Kazimierz Pluta-Czachowski** (1898-1971), walczący w Legionach Polskich, we wrześniu 1939 r. szef sztabu 18. Dywizji Piechoty walczącej pod Ostrołęką, Łomżą, Zambrowem, Andrzejewem, następnie szef pionu wojskowego w konspiracyjnym Związku Orła Białego w Krakowie, zastępca komendanta Obszaru Kraków-Śląsk, w 1941 szef Oddziału V Dowodzenia Ogólnego i Łączności i zastępca szefa Sztabu KG AK, w powstaniu warszawskim ciężko ranny w naloce bombowym, w styczniu 1945 wywieziony do Kazachstanu, skąd wrócił po dwunastu miesiącach, w latach PRL-u (1949-1956) więziony, później zrehabilitowany. Tradycje niepodległościowe zaznaczyły się silnie w rodzinie Czumów, wśród których byli przecież tak wybitni ludzie wojskowości, nauki i życia publicznego, jak **Walerian Czuma** (1890-1962), polski oficer (generał brygady) i działacz społeczny, czy **Ignacy Czuma** (1891-1963), prawnik i polityk, więziony po wojnie za związki z organizacją „Wolność i Niezawisłość”.

„Łańcuch pokoleń, łańcuch tradycji” - tytułowano jeden z niedawnych, rocznicowych artykułów prasowych. Wydaje się, że to najbardziej celne oddanie tego, w jaki sposób idee niepodległościowe stały się treścią działań nie tak dawnej historii.

M. K.

*„Fenomenem ROPCiO było spotkanie w jednej strukturze opozycyjnej ludzi z pokolenia Polski Podziemnej i opozycji powojennej - z młodzieżą, która wyrosła w legendzie marzeń o odzyskaniu niepodległości. I właśnie prymat postulatu uwolnienia Polski od sowieckiej dominacji odróżniał ROPCiO od KSS KOR, drugiego czołowego ruchu opozycyjnego lat 70., który bardziej skupiał się na postulacie reformowania socjalistycznego państwa w kierunku poszerzania swobód społecznych.”*

JAN ŻARYN („Gazeta Polska”)

# 64 lata po powstaniu w Getcie Warszawskim o nową historię Żydowskiego Związku Wojskowego

**19** kwietnia 1943 r. siły niemieckie wkroczyły do getta warszawskiego z zamiarem jego likwidacji. Napotkały na zdecydowany i zawzięty opór ze strony bojowców żydowskich. Należeli oni do dwóch organizacji konspiracyjnych: Żydowskiej Organizacji Bojowej i Żydowskiego Związku Wojskowego. Obie powstały mniej więcej w tym samym czasie - jesienią 1942 r. - po deportacjach 300 000 warszawskich Żydów do obozu zagłady w Treblince. W skład ŻOB wcho-

Organizacja bojowa rewizjonistów była mniej liczna od ŻOB. W jej skład wchodziło około 200-260 osób (relacje na ten temat nie są dokładne). Była za to znacznie lepiej uzbrojona. Główne siły ŻZW skoncentrowane były w kilku punktach placu Muranowskiego. Ufortyfikowana kwatera mieściła się w kamienicy przy ul. Muranowskiej 7/9. W przededniu powstania odwiedził ją kronikarz getta **Emanuel Ringelblum**. Oto pozostawiony przezeń opis: „*W pokoju kierownictwa było zainstalowane*

do Warszawy w celu likwidacji getta warszawskiego, to właśnie tam napotkano na szczególnie silny opór. W pierwszych godzinach walk wywieszono na dachu jednej z kamienic przylegających do placu Muranowskiego dwa sztandary: biało-czerwony i biało-niebieski. Stały się one jednym z najbardziej nośnych symboli powstania kwietniowego.

Żydowski Związek Wojskowy jest jedną z najmniej znanych organizacji konspiracyjnych okupacyjnej Warszawy. Skutkiem tego, nawet w poważnej



Getto



dziły młodzieżowe organizacje syjonistyczne i lewicowe, partia robotnicza Bund oraz komuniści. Komendantem organizacji był 24-letni **Mordechaj Anielewicz**. ŻZW został utworzony przez członków prawicowego odłamu ruchu syjonistycznego, tzw. Syjonistów-Rewizjonistów, a zwłaszcza członków jego młodzieżowej przybudówki Betar. Na jego czele stali **Paweł Frenkel** i **Leon Rodal**. W przededniu powstania nie udało się doprowadzić do połączenia obu organizacji. Na przeszkodzie stały różnice ideologiczne a także kontrowersje wokół kwestii przywództwa. Rewizjoniści, mający w swoich szeregach byłych wojskowych armii polskiej, domagali się tej funkcji dla siebie. Tak przynajmniej wynika z relacji byłych ŻOB-owców.

*pierwszorzędne radio, przynoszące wiadomości z całego świata, obok stała maszyna do pisania. Członkowie kierownictwa ŻZW, z którymi prowadziłem rozmowę przez kilka godzin, byli uzbrojeni w rewolwery zatknięte za pasem. W dużych salach na wieszakach znajdowała się broń różnego rodzaju, a więc ręczne karabiny maszynowe, karabiny, najrozmaitszego rodzaju rewolwery, ręczne granaty, torby z amunicją, mundury niemieckie, którymi tak skutecznie posługiwano się w akcji kwietniowej, itp. W pokoju kierownictwa był wielki ruch, jak w prawdziwym sztabie armii; odbierano tu rozkazy dla skoszarowanych punktów, w których gromadzono i szkolono przyszłych bojowców”.*

Jak wynika z raportu generała SS **Jürgena Stroopa**, który został przysłany

literaturze pojawiają się nieprawdziwe dane dotyczące spraw o znaczeniu kluczowym: daty powstania organizacji (niezgodnie z prawdą datowano powstanie ŻZW na jesień 1939 r.), nazwisk dowódców (w komendzie ŻZW umieszczano **Dawida Apfelbauma**), a także samego przebiegu walk w getcie. Powody tego zdumiewającego stanu rzeczy wynikają po części z powojennych manipulacji historią powstania w getcie. Po części zaś z braku dokumentacji źródłowej do dziejów ŻZW. Wojnę przeżyli tylko bardzo nieliczni bojowcy ŻZW. Co prawda kilkudziesięciu z nich przeszło z getta tunelem na „aryjską” stronę Warszawy, lecz nie dane im było przeżyć. Zachowała się jedna, i to zaledwie kilkustronicowa relacja, sporządzona przez członka organi-

zacji spisana kilka tygodni po powstaniu. Jej anonimowy autor zginął w pierwszych dniach powstania warszawskiego. Bardzo niewiele wiadomo o dowódcach ŻZW. Leon Rodal był przed wojną dziennikarzem. O Frenkle wiadomo jeszcze mniej. Podobno miał około 20 lat. Nie zachowała się żadna jego fotografia.

Po zakończeniu wojny przebywało w Polsce kilku przynajmniej weteranów ŻZW. Szybko zresztą stąd wyjechali nie ujawniając się i nie angażując w działalność kombatancką. Jedni przepadli bez wieści, inni odezwali się po wielu latach. Członkowie funkcjonującej w Polsce nielegalnie partii rewizjonistycznej (komuniści nie zezwolili na jej legalizację z uwagi na „reakcyjny” charakter partii), nie mogli, lub nie byli zainteresowani upamiętnieniem niedawnej bohaterkiej przeszłości swych towarzyszy. Niewykluczone nawet, że o niej nie wiedzieli, jako że znakomita większość rewizjonistów przetrwała wojnę w ZSRR - gdzie jako element „niepewny” nie uniknęli prześladowań. W efekcie pamięć o powstaniu kwietniowym kształtowali polityczni przeciwnicy rewizjonistów - dawni ŻOB-owcy, oraz coraz bardziej wpływowi komuniści.

Wiosną 1946 r. ukazały się dwa skromne artykuły na temat działalności ŻZW - w USA i Palestynie - lecz z uwagi na to, że opublikowano je w niskonakładowych wydawnictwach rewizjonistycznych, ich wpływ na kształtowanie pamięci o powstaniu w getcie był bardziej niż znikomy. Ich autorzy, **Dawid Wdowiński** i **Adam Halperin**, zamilkli zresztą na lata. Wdowiński (1895-1970) - z zawodu lekarz psychiatra - był wybitnym politykiem, stał na czele organizacji syjonistów-rewizjonistów w getcie. W czasie powstania został wywieziony do obozu na Majdanku. Wyzwolenie zastało go w obozie w Dachau. Dopiero w roku 1963 r. ukazały się jego wspomnienia. W okresie powojennym odnalazło się kilku byłych żołnierzy ŻZW. Byli to: **Jakub Smakowski** (1924-?) - po upadku powstania przez wiele tygodni ukrywał się na terenie getta, brał udział w powstaniu warszawskim, pozostawił spisane w 1945 r. wspomnienia, jego ślad urywa się w Niemczech w 1945 r., lekarz **Ryszard Walewski** (1902-1971) -

komunista, który wraz ze swoją grupą został przyjęty do ŻZW w przededniu powstania (złożył obszerne zeznania podczas procesu Stroopa w Warszawie w 1948 r.), **Józef Grynblatt** (1914 -2003) - uczestnik wojny obronnej we wrześniu 1939 r., brał też udział w powstaniu warszawskim, **Szymcha Korngold** (ur. 1908-?), **Dawid Landau**, ps. „Dudek” (1920-1996), który po wojnie wyjechał do Australii, tam też ukazały się jego wspomnienia („Caged - A story of Jewish Resistance”, 2000). Do dziś żyją w Izraelu łączniczka ŻZW i „Żegoty” **Szoshana Kossower** i **Ziuta Hartman**.

Cytowany już Ringelblum zapisał: „W mojej obecności zakupiono tam u byłego oficera armii polskiej broń za ćwierć miliona złotych, na co dano zaliczkę 50 tys. zł; zakupiono dwa karabiny maszynowe po 40000 zł; większą ilość granatów ręcznych i bomb”.

Stosunki rewizjonistów z Polakami są sprawą bardzo tajemniczą i mało przejrzystą. Wiadomo, iż ŻZW nie posiadał żadnych kontaktów z przedstawicielami Polskiego Państwa Podziemnego. Co więcej, w strukturach Armii Krajowej i Delegatury Rządu zajmujących się kontaktami z gettem o istnieniu ŻZW wiedziano bardzo niewiele. Nie ma jednak wątpliwości co do tego, że mieli oni różne związki z Polakami, od których pozyskiwali (kupowali) zaopatrzenie i broń. Tożsamość tych Polaków pozostaje jednak zagadką. W dokumentach Armii Krajowej pojawia się tylko jedno nazwisko osoby mającej kontakty z ŻZW: **Janusza Ketlinga-Szemleya**, ps. „Arpad” - członka małej organizacji konspiracyjnej Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa (PLAN). W jego powojennych wspomnieniach prawda sąsiaduje ze zmyśleniem - Szemley, osoba w czasie wojny i po niej niezwykle kontrowersyjna, wyolbrzymiał swoją rolę i przypisywał sobie ogromne zasługi. Jednak fakt jego kontaktów z ŻZW nie budzi wątpliwości. Nie można tego powiedzieć o relacjach osób przyznających się do członkostwa w organizacji konspiracyjnej działającej pod nazwą Korpus Bezpieczeństwa. Przedstawiali się oni jako „towarzysze broni” bojowników ŻZW, przypisywali sobie udział w powstaniu w getcie warszawskim. Pomimo zawartych w nich niedorzeczno-



Leon Rodal



Dawid Wdowiński

ści (mieli jakoby dostarczyć do getta więcej broni niż Armia Krajowa!) i sprzeczności przez długie lata ich opowieści o współpracy z ŻZW były poważnie traktowane zarówno przez polskich jak i żydowskich historyków. To właśnie na podstawie tych relacji powstawały książki i artykuły naukowe traktujące o ŻZW, a ich autorzy byli traktowani jak bohaterowie. I to zarówno w PRL jak i III RP. Tymczasem materiały spoczywające w archiwach pozwalają na jednoznaczne zakwestionowanie ich historii. Nie warto w tym miejscu przypominać nazwisk tych osób - najważniejszą sprawą jest napisanie prawdziwej historii Żydowskiego Związku Wojskowego. Nie jest na to jeszcze za późno.

DARIUSZ LIBIONKA  
IPN Lublin

# 15 lat Radia „Znad Wilii” i 7 lat „Magazynu Kombatancckiego”

Już siódmy rok na antenie Radia „Znad Wilii” emitowana jest audycja „Magazyn Kombatanccki”, nad którą mecenat sprawuje Senat RP przy wsparciu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie w Warszawie.

Audycja adresowana jest do słuchaczy w różnym wieku a przede wszystkim do kombatantów trzech polskich organizacji kombatancckich: Dobroczynnego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Klubu Weteranów AK, Klubu „Wrzesień 1939” - działającego na Litwie oraz rodzin kombatantów. Zdobyła powszechne uznanie i stała się bardzo popularna wśród słuchaczy.

Wielu z nich nie tylko ją słucha - często całymi rodzinami, ale również nagrywa taśmy audio i wysyła do miejscowości, do których „Magazyn Kombatanccki” nie dociera, na Litwę, do Polski, na Białoruś, Łotwę do Kanady, USA, Niemiec, Anglii. Tam, bowiem mieszkają członkowie rodzin, bliscy, przyjaciele, znajomi byłych żołnierzy WP różnych formacji i akowców, którzy po wojnie zostali na Wileńszczyźnie i o których losach opowiada audycja.

Wspomnieniowe emocje potęgują polskie piosenki patriotyczne, wojskowe, ludowe, które są dedykowane kombatantom z okazji ich urodzin, imienin i innych okazji.

W audycjach stale jest mowa o ważnych rocznicach, wydarzeniach historycznych, o udziale polskiego oręża i Wilniaków w walkach o niepodległość Polski w latach II wojny światowej w powiązaniu z dziejami Polski i Litwy, Europy, Wilna i Wileńszczyzny. Kontekst ich związków z rodzinnymi stronami budzi zainteresowanie słuchaczy. Do udziału w audycjach „Magazynu Kombatancckiego” opowiadającego o działalności naszych organizacji kombatancckich są zapraszani kombatanci oraz przedstawiciele ambasady RP w Wilnie, dyrektorzy, nauczyciele szkół, uczniowie, harcerze. Biorą oni udział m. in. w audycjach rocznicowych, okolicznościowych, poświęconych wybitnym postaciom, np. **Józefowi**



Odnaleziony grób por. Jana Borysewicza „Krysi”, dowódcy Zgrupowania AK „Północ”

**Piłsudskiemu** czy opiece nad miejscami pamięci narodowej.

Dzięki tym kontaktom stale wzbogaca się i urozmaica tematyka audycji; wśród niej są m. in. wątki o żołnierzach - kombatantach mieszkających na Białorusi, o żołnierzach WP - uczestnikach walk o Polskę, Litwinach, Rosjanach, Żydach i innych - byłych obywatelach II RP. Obok stałej akcji sygnalizowania i otaczania opieką samotnych, chorych kombatantów, pomyślnie zakończyła się akcja zbierania danych o oficerach WP, pochodzących z Wilna i Wileńszczyzny, którzy zostali zamordowani w Katyniu i innych miejscach kaźni. Do Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie zostaną przekazane materiały o uczestnikach Powstania z Ziemi Wileńskiej.

„Magazyn Kombatanccki” przekazuje dla bliskich - jest to związane z bardzo pracochłonnymi poszukiwaniami - odnalezione w Wilnie i uratowane przed zniszczeniem dokumenty polskich wojskowych i ich rodzin. Np. w maju 2004 r. w Gdańsku, w Galerii Fotografii, dzięki „Magazynowi Kombatancckiemu” Radia „Znad Wilii”, odbyło się uroczyste przekazanie rodzinie odnalezionej w Kana-

dzie dokumentów (ponad 60 pozycji) kapitana 6 pp Legionów w Wilnie **Leona Downar - Zapolskiego**, które od września 1939 r. były przechowywane na Wileńszczyźnie i zostały odnalezione przez „Magazyn Kombatanccki”. Skuteczne były poszukiwania bliskich rodzin **Zofii i Eugeniusza Nowosielskich**, przedwojennych oficerów WP w Wilnie celem przekazania im całej teczki dokumentów ukrytych w Wilnie we wrześniu 1939 r. Rodzinne pamiątki zostały przekazane synom - prof. **Józefowi Nowosielskiemu** w Ottawie i **Bożydarowi Nowosielskiemu** w Lydney w Anglii.

„Magazyn” prowadzi też akcję ocalenia przed zniszczeniem i zapomnieniem rozproszonych po cmentarzach Wilna i Wileńszczyzny pojedynczych grobów polskich żołnierzy, akowców, grobów członków ich rodzin, bliskich, którymi nikt się nie opiekuje. Akcje te odbywają się pod hasłem „Na odsiecz małej pamięci”. Uporządkowano miejsce spoczynku **Stanisława Pawłowskiego**, żołnierza gen. **Józefa Hallera**, na cmentarzu parafialnym św. Piotra i Pawła w Wilnie, z umieszczeniem na jego pomniku tablicy z odpowiednim napisem. Upamiętniono zapo-



mniane miejsce spoczynku żołnierza AK **Jadwigi Dudziec** na Nowej Rossie w Wilnie, która w czasie wojny uratowała wielu Żydów przed zagładą. Sprawą tą zainteresowano Towarzystwo Żydowskie w Wilnie. Na jego prośbę „Magazyn Kombatantki” przekazał materiały o Jadwidze Dudziec, która zginęła w lipcu 1944 r. w Wilnie w czasie operacji AK „Ostra Brama”. W 1999 r. w Izraelu został jej przyznany pośmiertnie medal „Sprawiedliwej wśród narodów świata”. W Wilnie jej grób był zrównany z ziemią.

Uporzędkowano miejsce spoczynku bliskich byłego Wilnianina, uczestnika walk pod Monte Cassino, **Jerzego Meyera** z Warszawy oraz odbudowano nagrobki trzech żołnierzy 6 Wileńskiej Brygady AK - **Tadeusza Adamowicza**, **Jerzego Radwan - Łódzińskiego**, **Zygmunta Perwejnisia**.

Zostały również ustalone miejsca spoczynku legendarnego por. **Jana Borysewicz** „Krysi”, dowódcy Zgrupowania AK „Północ” oraz **Juliana Szweda** z Biura Informacji i Propagandy Komendy AK Okręgu Wileńskiego. Czynione są starania celem symbolicznego ich upamiętnienia na jednym z cmentarzyków akowskich na Wileńszczyźnie.

Z inicjatywy „Magazynu” pod patronatem samorządu Wilna został posadzony tzw. wiąz Adama Mickiewicza - drzewo, pod którym w młodości lubił siadywać poeta na Antokolu w Wilnie przy ul. Kościuszki, koło domu, w którym w okresie międzywojnia mieszkali m. in. oficerowie WP a w czasie wojny żołnierze AK.

Z okazji 15-lecia powstania Radia „Znad Wili” przypadającego w 2007 r. została zapoczątkowana akcja renowacji niszczonego zabytkowego kościółka w Powiewiórcie w rejonie święciańskim, w którym został ochrzczony pierwszy kombatant II RP Marszałek Józef Piłsudski. Zainicjowana przez „Magazyn” akcja prowadzona jest razem z Fundacją Polskiego Państwa Podziemnego w Warszawie, z udziałem konserwatorów Polski i Litwy. Konserwatorzy z warszawskiej Fundacji już zbadali stan kościółka, sporządzili ekspertyzę konserwatorską oraz inwentaryzację architektoniczną.

Przy „Magazynie” funkcjonuje Koło Rekonstrukcji Historycznej Przedwojennych Wileńskich Pułków Legionowych noszących imię Marszałka Józefa Piłsudskiego, nad którym patronat sprawuje Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Muzeum udostępniło m. in. projekty mundurów 6 pp. Legionów w Wilnie. Na ich podstawie zostały wykonane mundury - żołnierza i oficera, ufundowane przez miasto Radzymin i Ossów. Przekazanie mundurów odbyło się w czasie obchodów 86 rocznicy Cudu nad Wisłą w Radzyminie. Zgromadzono wiele innych materiałów historycznych. Na ich podstawie z okazji 15-lecia Radia ma powstać minimuzeum 6 pp. Legionów, który m.in. 12 września 1939 r. stoczył zwycięską bitwę z doborową jednostką Wehrmachtu pod Kałuszynem oraz innych wileńskich pułków legionowych. Ekspozycję mini-muzeum zamierza się przygotować przy współpracy

z Muzeum Wojska Litewskiego w Kownie, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, miast Cudu nad Wisłą - Radzymina i Ossowa oraz miasta Kałuszyna.

Radio „Znad Wili” i jego „Magazyn Kombatantki” czynnie uczestniczą w imprezach patriotyczno - wojskowych organizowanych w Polsce biorąc m. in. udział w przekazywaniu replik sztandarów 11 Pułku Ułanów Wileńskich z Nowej Wilejki dla Ochotniczego Szwadronu Kawalerii, noszącego imię tego Pułku w Kielcach, przyznane przez Zrzeszenie Kół Pułkowych Kawalerii w Londynie. Rozpoczęto już przygotowania do obchodów 140 rocznicy urodzin Piłsudskiego zbiegającej się z 15-leciem Radia. 2-4 listopada 2006 r. w Warszawie i Sulejówku z inicjatywy Radia i „Magazynu” odbyła się konferencja nt. „Litwini i Polacy o miejscu Józefa Piłsudskiego w historii, kulturze i nauce”. Jej uczestnikami byli młodzi naukowcy z Litwy i Polski. Ogłoszony został cykl konkursów pod hasłem „Przeszłość dla teraźniejszości i przyszłości” poświęconych 140 rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego.

„Magazyn kombatantki” stale jest pomocny w różnych poszukiwaniach - na prośby słuchaczy, Konsulatu Generalnego RP w Wilnie i innych.

JERZY SURWIŁO

**Jerzy Surwiło - redaktor audycji „Magazynu Kombatantkiego” Radia „Znad Wili”.** Autor wielu książek, publicysta, działacz organizacji kombatantkich i społecznik, współzałożyciel m. in. Związku Polaków na Litwie.

## Koleżanki i Koledzy! Druhny i Druhowie!

8 maja będziemy obchodzili 62 rocznicę zakończenia działań wojennych II Wojny Światowej w Europie. Oficjalne delegacje złożą kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza, przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej.

A Wam proponujemy - zróbcie w tym dniu wycieczkę na któryś z cmentarzy gdzie znajdują się groby żołnierzy 1939 r., partyzantów czy powstańców warszawskich. Niech każda (każdy) z Was na mogile żołnierskiej złoży indywidualnie „kwiatek od siebie” - może to być kwiatek, chorągiewka biało - czerwona, zapalony znicz.

Pomysłów może być wiele - wszystko zależy od Was. Nie określamy godziny - ma to być akcja wypływająca z serca a nie nakazu. Mamy nadzieję, że inwencji Wam nie zabraknie.

Z tą samą propozycją - apelem, zwracamy się do uczennic i uczniów. Zwracamy się także do wszystkich kombatantów i ich organizacji o poparcie naszego apelu czynem - złożeniem „kwiatka od siebie” na którymś wojennym grobie, pod Tablicą Pamięci lub pomnikiem. Kombatantów prosimy by uczynili to 8 maja br. o godzinie 10.00.

W imieniu najmłodszych żołnierzy II wojny światowej - harcerek i harcerzy Szarych Szeregów,

Komendant Oddziału Warszawskiego  
TYMOTEUSZ DUCHOWSKI  
“MOTEK”

# Eszelonem na niehumanitarną ziemię

**25** marca 2007 roku upłynęła 62 rocznica odjazdu transportu kolejowego z Rembertowa na Syberię. Około 1500 aresztowanych Polaków deportowanych zostało przez Sowieców i rodzimych komunistów w głąb ZSRR.

Wkrótce po zajęciu Rembertowa przez Armię Czerwoną na terenach byłej Fabryki Amunicji „Pocisk” utworzono obóz NKWD nr 10, stanowiący enklawę, do której dostępu nie mieli nawet członkowie UB. Obóz był przeznaczony jako miejsce odosobnienia masowo aresztowanych członków organizacji głównie: AK, NSZ i innych niepodległościowych związków działających w konspiracji przez całą okupację niemiecką.

Ocalałe po fabryce hale zostały zaadoptowane jako pomieszczenia do przetrzymywania Polaków i otoczone drutem kolczastym. Do połowy marca 1945 roku obóz został napełniony do założonej liczby więźniów, wobec czego wytypowano i przygotowano do deportacji około 1500 osób, które załadowano po 50 osób do wagonów szerokotorowych i wywieziono w niedzielę Palmową na wschód. Nikt z nas - zesłańców, nie wiedział gdzie jedzie i jaki los go spotka. Okazało się, że podczas podróży odbywającej się w niehumanitarnych warunkach, trwającej miesiąc przebyliśmy ponad 3000 km jadąc przez Brześć - Moskwę - Kazań w okolice Sośwa i zamknięto nas w łagrach Archipelagu GUŁag. Tak zamknięci wędrowaliśmy w tajdze blisko trzy lata, pracując katorżniczo w chłodzie i głodzie m.in. na tzw. „lesopowale” tzn. przy wycinaniu drzew i ich wysyłce na obszar ZSRR. W czasie tej niehumanitarnych podróży zmarło 360 zesłańców, którzy dowiezieni w tzw. „trupiarzach” zostali bezimiennie pochowani na „niehumanitarną ziemię”.

Po odjeździe eszelonu na Ural do pozostałych około 500 więźniów w Rembertowie dowożono jeszcze nowych, gdyż masowe aresztowania nadal trwały. W połowie maja 1945 roku obóz ponownie napełniono do 2000 osób. W tym czasie rozszła się wiadomość, że następny transport zostanie wysłany do ZSRR pomimo zakończenia działań wojennych w Europie 8 maja 1945 roku. W tej sytuacji działający na terenie powiatu Mińsk Mazowiecki oddział AK, pod dowództwem ppor. **Edwarda**



Uroczystości upamiętniające wydarzenia w Rembertowie. Przemawia Burmistrz Dzielnicy Rembertów Mieczysław Golónka, w głębi autor, Jan Zalewski.

**Wasilewskiego** „Wichury” dokonał w Zielone Świąta w nocy z 20 na 21 maja 1945 brawurowego odbicia około 500 więźniów. Niestety około 100 z nich wyłapano a następnie torturowano i zamordowano. Po tej akcji Sowieci uznali, że obóz jest mało bezpieczny i więźniów wywieziono do stałych zakładów karnych takich jak: Rawicz i Wronki. Do wywózki na Ural nie doszło.

Gdy władze komunistyczne w Polsce uznały, że ujarzmienie narodu jest w dostatecznym stopniu dokonane - dzięki utworzeniu wielotysięcznego aparatu represji w postaci UB i stacjonujących w Polsce licznych oddziałów NKWD i Armii Czerwonej - rozpoczęto akcję repatriacji tych, którzy przeżyli. Największa grupa około 1000 osób wróciła na przełomie października i listopada 1947 roku.

Po powrocie w czasach PRL nie rozpieszczano nas. Byliśmy tzw. „żołnierzykami wyklętymi” inwigilowanymi przez aktywnie działające UB aż do zakończenia działalności tego zbrodniczego aparatu - wynika to z materiałów zawartych w teczkach przekazanych przez Instytut Pamięci Narodowej. Jednak nie wszystkich pozostawiono w spokoju. Na gen. **Augusta Emila Fieldorfa** - legendarnym „Nilu”, jednym z najwybitniejszych dowódców AK dokonano politycznego mord sądowego.

Obóz rembertowski legendę swą zawdzięcza nie tylko temu, że przez niego przeszło wielu znanych działaczy polskiego podziemia jak wspomniany Fieldorf, ale także dlatego, że dokonano tu nie notowanego w dziejach odbicia więźniów, co zaszokowało nawet Stalina i Berię.

W PRL mówienie o zbrodniach komunistycznych było zakazane a za ich rozpowszechnianie można było trafić na długie lata do więzienia.

Dlatego informuję czytelników, że teren po fabryce „Pocisk” w Rembertowie jest nie tylko miejscem po obozie NKWD, ale również cmentarzyskiem, na którym spoczywają zwłoki bezimiennych ofiar dokonanej tu zbrodni. Miejsce to upamiętnione jest Pomnikiem Więźniów Obozu NKWD przy zbiegu ulic Marsa i Płatnerskiej. Budowany staraniem Stołecznego Komitetu Budowy Pomnika i społeczeństwa został odsłonięty i poświęcony 21 maja 1995 r., w 50. rocznicę odbicia więźniów tego obozu.

Każdego roku pod pomnikiem w rocznicę odjazdu transportem (25 marca) i odbicia więźniów (21 maja) odbywają się uroczystości poświęcone tym wydarzeniom.

JAN ZALEWSKI  
Więzień obozu i deportowany na Ural

Fot. Zbigniew Rapiński

Warszawa, 13 kwietnia 2007 r.

Premier RP  
Pan Jarosław Kaczyński

W 64 rocznicę ujawnienia największej zbrodni ludobójstwa dokonanej w II światowej na 22 tys. jeńców polskich przez sowiecką tajną policję NKWD na polecenie najwyższych władz komunistycznej Rosji przypominamy, że ta zbrodnia w zamierzeniu jej sprawców miała być śmiertelnym ciosem zadany Polsce. Sowietci zamordowali bowiem polityczną i intelektualną elitę Rzeczypospolitej. W Katyniu, Miednoje, Charkowie, Bykowni i Kuropatach składano do grobu Polskę, będącej symbolem armii wyczekiwanej przez stulecie zaborów i wymarzoną przez Józefa Piłsudskiego. Pamięć o pomordowanych Moskwa i Zachód skazały na zapomnienie. Polityczną konsekwencją ujawnienia zbrodni katyńskiej była kolejna zdrada Zachodu. Przemilczenie Katynia przez aliantów dowodziło, że polskie normy moralne i polityczne nie mają już sprzymierzeńców. Chciano nas zmusić do milczenia a wierność towarzyszom walki potępiono jako niedopuszczalne mieszanie się moralności do polityki. Uświadomiliśmy sobie, że nasze wartości nie obchodzą już świata, którego chcieliśmy bronić i w którym tyle pokładaliśmy nadziei. Przemilczano także sowiecko-niemiecką współpracę, która znalazła swoje apogeum w traktacie moskiewskim z 23 sierpnia 1939 r. Konsekwentnie przeprowadzony plan zagłady inteligencji polskiej nie był dziełem jednostek, grup czy też tłumów. Ten mord był dziełem państwa sowieckiego, popełnionym z rozkazu jego najwyższych władz. Z pogwałcenia humanitarnego prawa wojny wynika międzynarodowa odpowiedzialność Związku Sowieckiego za ludobójstwo 21857 jeńców polskich wiosną 1940 r. Ta odpowiedzialność nadal rodzi konkretne konsekwencje spoczywające na Federacji Rosyjskiej, której uchylić nie może zmiana systemu ani tym bardziej zmiana ekipy sprawującej władzę.



## KATYŃ



Panie Premierze, zbrodnia katyńska wykracza poza ramy rodzinne, jest zagadnieniem ogólnonarodowym - dlatego prosimy Pana Premiera o zwrócenie zwrócenie się w imieniu narodu polskiego do władz Federacji Rosyjskiej o uznanie zbrodni za ludobójstwo, o zwrot 22 tys. teczek personalnych, które wędrowały za jeńcami polskimi aż do końca czyli do grobu, o ujawnienie nazwisk 2 tys. funkcjonariuszy NKWD którzy przygotowali i wykonali tę zbrodnię oraz o ujawnienie treści umorzenia śledztwa prowadzonego przez prokuraturę rosyjską, która żyjących zbrodniarzy jak gen. mjr Piotr Soprunienko czy też gen. Dymitr Tokariew przesłuchiwała w charakterze świadków. Ta kwalifikacja prawna to wyraz cynizmu, nikczemności i bezkarności Rosji.



# Nasza sprawa - Katyń



Jan Olszewski

Fot.: Mariusz Kubik

O Katyniu i „sprawie katyńskiej”, z Janem Olszewskim, adwokatem, byłym premierem RP i obecnym doradcą Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego rozmawia Mariusz Kubik

- Co w tych sprawach docierało do Pana po wojnie, w czasie praktyki adwokackiej i późniejszej działalności opozycyjnej?

- Spraw „katyńskich” było wśród procesów o tzw. „szeptanki” sporo, chociaż sądzę, że nie wszystkie znajdowały swój wyraz w formalnych oskarżeniach, czy wyrokach. To były zawsze sprawy, traktowane przez ZSRR (a więc i nasze władze) w sposób szczególny, co zresztą było oczywistym dowodem rzeczywistego sprawstwa. Było wiadomo, że można w sposób nieograniczony dyskutować o zbrodniach niemieckich, nawet nie-

ki ze Spekulacją - stworzona poza normalnym sadownictwem w 1947 r., kiedy rozpoczęto „bitwę o handel”. Walcząca oficjalnie ze spekulacją faktycznie przeprowadzała likwidację prywatnej inicjatywy. W tym trybie nie trzeba było żadnej rozprawy, często nie fatygowano nawet zainteresowanego, tylko orzekano wyrok, nie dopuszczając do tego adwokatów. Wyroki wydawano w trybie administracyjnym, w składzie zbliżonym do słynnych „trójek” w ZSRR skazując na pobyt w obozie pracy do dwóch lat. Mówię o tym dlatego, że w ramach tej procedury, po 1950 r. załatwiano rów-

**MARIUSZ KUBIK:** - Jak Pan poznał prawdę o Katyniu?

JAN OLSZEWSKI: - Dowiedziałem się o sprawie Katynia w momencie, kiedy wybuchła, w kwietniu 1943 roku, z komunikatów ulicznych, niemieckich „szczekaczek”. Ta pierwsza wiadomość nie wywoływała specjalnego wrażenia, bo źródło było mało wiarygodne, ale parę dni później reakcja na tę sprawę naszego ówczesnego „sojusznika” potwierdziły jej prawdziwość. Warszawa była wtedy miastem objętym całą siecią konspiracji. Prasa podziemna, która miała ogromny odbiór, nadała tej informacji stosowny wyraz. Zatem, w świetle reakcji strony sowieckiej na tę wiadomość nikt nie miał już wątpliwości, że to są rzeczywiści sprawcy tej zbrodni

**- Jakie były te pierwsze reakcje?**

- Powiem szczerze: była to wiadomość dramatyczna, robiąca ogromne wrażenie, ale nie zaskakująca. Wiedzieliśmy wszyscy, co się działo za stosunkowo bliskim w owym czasie w stosunku do Warszawy kordonem granicznym. Kiedy po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej i w pierwszym jej okresie napłynęli do stolicy ludzie z Wilna i Lwowa, było wiadomo, co się tam działo. Zaskoczenia nie było.



prawdziwych bądź przesadzonych, natomiast w tym jednym wypadku obowiązywała zasada zbrodni „ściśle reglamentowanej” i mówieniu o niej było dopuszczalne tylko w oficjalnych, akceptowanych przez komunistyczne władze wystąpieniach.

Jeżeli ktoś mówił o tym inaczej niż w wersji oficjalnej, było to z reguły bardzo intensywnie ścigane. W tych latach istniała tzw. Komisja Specjalna do Wal-

niez sprawy polityczne, m. in. „szeptanki”. Znaczny ich procent dotyczył słuchania Radia Wolna Europa i rozpowszechniania wiadomości uważanych za szkodliwe dla ustroju. Wchodziły w to również sprawy Katynia.

Skąd moja znajomość rzeczy? Już w latach 70-tych, ktoś z moich ówczesnych klientów pracował w spółdzielni studenckiej, zajmującej się m. in. likwidowaniem dokumentacji, którą różne

urzędy przekazywały do zniszczenia (nie było wówczas niszczonek, powszechnych obecnie w biurach). W pewnym momencie trafiła do jego rąk dokumentacja pozostawiona właśnie przez Komisję Specjalną do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami Gospodarczymi. Kilkadziesiąt orzeczeń wydawanych w tych sprawach przyniesiono mi do obejrzenia. Wśród tych orzeczeń, dotyczących tzw. „szeptanki”, były też sprawy dotyczące rozpowszechniania informacji uważanych za szczególnie szkodliwe - oskarżenia Związku Sowieckiego o wymordowanie polskich oficerów w Katyniu.

Moja praktyka adwokacka zaczęła się po 1960 roku, zatem w okresie specyficznej, komunistycznej praworządności. W tym czasie już spraw Katynia na ogół unikano. Ale pamiętam sprawę oskarżonego o mówienie prawdy o Katyniu studenta z KUL-u Tadeusza Małdy, którego obrońcą był - adwokat Władysław Siła - Nowicki.

**- Z materiałów archiwalnych dawnego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego wynika, że propaganda PRL-u i aparat ścigania zatajały faktycznych sprawców mordu katyńskiego, stosując jednocześnie represje wobec osób starających się powiedzieć prawdę o Katyniu. Czy „kłamstwo katyńskie” można oceniać podobnie jak „kłamstwo oświęcimskie” i z jakimi konsekwencjami? Czy śledztwa przeciwko osobom skazanym w PRL-u za prawdę o Katyniu, nie powinny mieć miejsca „z urzędu”?**

- Nie ukrywam, że mam wątpliwości co do pojęcia tzw. „kłamstwa oświęcimskiego”. Boję się, że wprowadzenie zasady ścigania za wypowiedanie nawet oczywiście fałszywych opinii, czy sądów, stwarza sytuację, w której w momencie, gdy odejdą świadkowie wydarzeń, fakt karania może budzić wątpliwości. Jeżeli to była oczywista prawda, co do której nie ma dyskusji, to dlaczego równocześnie ci, którzy wyrażali wątpliwości, byli zamykani do aresztu?

Ale jeżeli już istnieje i funkcjonuje taka instytucja prawna jak „kłamstwo oświęcimskie”, to jeśli nie chcemy traktować tego wybiórczo i stosować do

analogicznych spraw takie same zasady sprawiedliwości, to analogia z kłamstwem katyńskim jest oczywista. Jeżeli „kłamstwo oświęcimskie” jest symbolem zbrodni nazistowskich, to w moim przekonaniu Katyń jest takim samym symbolem zbrodni sowieckich. Nie ma zatem żadnego uzasadnienia, by sprawy te traktować zasadniczo odmiennie.

Ludzie bezprawnie ścigani i prześladowani za mówienie prawdy o Katyniu powinni uzyskać zadośćuczynienie tak jak wszyscy prześladowani w latach komunizmu. Ci ludzie korzystali z elementarnego prawa mówienia prawdy, którego żaden reżim nie może kogokolwiek pozbawiać. Jeżeli ktoś w latach 1945-89 był skazany za rozgłaszanie wiadomości „na szkodę państwa”, ma prawo ubiegać się o rehabilitację. W tych sprawach mieści się również mówienie o zbrodni katyńskiej.

**- Wynikiem działań strony rosyjskiej, bądź ich braku było podjęcie własnego, polskiego śledztwa w sprawie katyńskiej. Ku czemu, w wymiarze formalno-prawnym ono prowadzi? Co, po blisko 70 latach od tej zbrodni powinno być w nim najbardziej istotne?**

- Władze Federacji Rosyjskiej postawiły na tej sprawie „szlaban”, pozostawiając ją na etapie kompletnego absurdu. Nie ma jeszcze w tej chwili oficjalnego wycofania się z wersji Gorbaczowsko - Jelcynowskiej, że Rosja uznaje Katyń za zbrodnię sowiecką. Nie kwestionuje się materiałów przekazanych wówczas polskiej stronie, ale równocześnie zaprzecza się istotnej treści, tego, co z tych dokumentów wynika. Rzeczywiście, zostali zabici, nie żyją. Ale jakie to jest przestępstwo, skoro twierdzi się już, że nie było to ludobójstwo? To kompletny absurd i tego strona polska przyjąć w żaden sposób nie może. Takie postawienie tej sprawy przez stronę rosyjską jest na przyszłość nie do utrzymania. W cywilizowanym świecie zbrodnia tego rodzaju, jeśli nie stanowi ludobójstwa jest zbrodnią wojenną, popełnioną na internowanych oficerach, a zatem podlegającą normom prawa międzynarodowego. Powiedzieć, że to nie ma nic wspólnego ze zbrodnią wojenną - to absurd.



Przebicie się tej oczywistej prawdy do opinii międzynarodowej może być tylko o tyle trudne, że niestety, ten sowiecki proceder, jak wszyscy wiemy, znalazł w pewnym sensie współników wśród najważniejszych państw koalicji antyhitlerowskich z lat II wojny światowej.

Ukazał się właśnie IV tom „Dokumentów Oświęcimskich” pt.: „Echa Katynia” - dokumentacja tego, co w sprawie Katynia było przedmiotem interwencji dyplomatycznych, publikacji prasowych itd. Ta publikacja pokazuje, jak dalece Anglicy i Amerykanie dali się w pewien sposób wciągnąć w zacieranie tej zbrodni. Jest zatem dużo „wspólników” w tej sprawie, którzy też musieliby się uderzyć w pierś i powiedzieć: my też jakoś w tym uczestniczyliśmy. Wskazuje to na pewien kłopot, który jednakże tym bardziej zobowiązuje stronę polską, by możliwie szeroko tę sprawę nagłaśniać. To ciągle krwawiąca rana II wojny światowej.

Trwa, po raz drugi prowadzone, polskie śledztwo w sprawie Katynia, podjęte teraz przez Instytut Pamięci Narodowej. Jednak, dopóki nie ma współpracy ze strony rosyjskiej, dopóki nie ma dostępu do materiałów zakończonego podobno rosyjskiego śledztwa, do archiwów strony



Notatka szefa NKWD ZSRR Ł. Berii dla J. Stalina (marzec 1940 r.)

rosyjskiej - do tego czasu można zbierać materiały „z drugiej ręki”, relacje żyjących jeszcze rodzin ofiar Katynia i innych miejsc egzekucji polskich oficerów. Jest to również materiał ważny, choć pośredni. Śledztwo takie powinno jednak dojść w pewnym momencie do ustalenia, co zostało zrobione, jakie prawno-karne znaczenie miały te wydarzenia. Nie ma kogo dziś już postawić przed sądem, ale jest pytanie, związane z tym, że zbrodnia ta była przez Rosjan wprowadzona do aktu oskarżenia w procesie norymberskim. Była sklasyfikowana karnie w sposób właściwy przez samych Rosjan i nierozstrzygnięta. Wyrok w procesie norymberskim jest dzisiaj jednym z ważnych podstaw międzynarodowego prawa karnego. Czy nie powinno się zatem pomyśleć nad for-

mułą wprowadzenia sprawy Katynia pod obrady jakiegoś międzynarodowego trybunału sprawiedliwości, który by tę lukę w orzeczeniu norymberskim wypełnił?

**- Rosjanie przyjęli za Katyń odpowiedzialność polityczną, ale nie prawną...**

-...Dlatego obowiązkiem po polskiej stronie jest konsekwentne drażnienie tej sprawy. To może trwać, nie ukrywam, nawet bardzo długo, ale nie można z tego rezygnować.

**- W jakim stopniu wpływa to na obecny stan stosunków polsko-rosyjskich?**

- Niewątpliwie wpływa. To strona rosyjska dyktuje tu politykę.

Sprawa katyńska jest jeszcze o tyle dla niej trudna, że wymagała by generalnej rewizji stosunku obecnych władz Federacji Rosyjskiej do - krótko mówiąc - całego okresu istnienia Związku Sowieckiego, ze szczególnym uwzględnieniem zaszłości z okresu II wojny światowej. Ostateczny udział w zwycięstwie Rosjan w II wojnie światowej jest w tej chwili wmontowany w rosyjską tradycję, jest fundamentem dzisiejszego rosyjskiego patriotyzmu, dumy z własnej historii.

Przyjęcie „sprawy katyńskiej” do wiadomości jest w pewnym sensie podważeniem całej linii budowania tej nowej tradycji rosyjskiej, która została przyjęta przez Putina po roku 2000. Polityka Jelcyna nie była jeszcze tak jednoznaczna. W tej chwili istnieje dogmat, że Rosja jest wielkim zwycięzcą II wojny światowej, niezależnie od tego jaki był jej udział w wojnie w latach 1939-41 w sojuszu z III Rzeszą Hitlera.

**- W jakim stopniu to, o czym mówiliśmy, znajdowało się wśród spraw, którymi zajmował się Pan jako premier rządu?**

- W tym okresie doszło do podpisania układu polsko - rosyjskiego, ostatniego z układów „sąsiedzkich” zawieranych po 1989 roku. Uważałem wtedy, że jest okazja, na co wskazywały pewne gesty ze strony prezydenta Borysa Jelcyna aby sprawy polsko - rosyjskie uregulować podobnie jak w przyjętym wcześniej porozumieniu z Niemcami - próbować zamknąć ostatecznie historyczny rachunek

II wojny światowej. Ale w momencie, gdy próbowaliśmy to poruszyć, zorientowaliśmy się, że to może przeszkodzić podpisaniu układu i doprowadzić do odsunięcia go *ad calendas graecas*. Proszę pamiętać, że w tym momencie był inny podstawowy problem, który należało uregulować pilnie i w pierwszej kolejności - wyprowadzanie wojsk rosyjskich z Polski. To się udało i warto było zapłacić za to każdą cenę, także odroczenia innych problemów na bliżej nieokreśloną przyszłość.

**- Czy Katyń pozwala lepiej zrozumieć komunizm i jego pozostałości?**

- Polakom z pewnością tak. Z punktu widzenia zwykłego Rosjanina może być problemem niezrozumiałym. Bo co znaczy dla niego te dwadzieścia tysięcy polskich ofiar wśród milionów wymordowanych wtedy ludzi? To jest kropla w morzu. Jestem to w stanie zrozumieć.

Paradoks tkwi w tej chwili w oficjalnym stanowisku strony rosyjskiej. Uznaje ona formalnie, że bezzasadne były represje stosowane przez władze komunistyczne w ZSRR - niesłusznie zamordowano cara, inteligencję rosyjską, miliony chłopów poddanych kolektywizacji. Ale sprawa zamordowania iluś tam tysięcy polskich oficerów jest z tego myślenia wyłączona. Rodzinom polskich ofiar odmawia się nawet tych praw, które mają rodziny ludzi, którzy w ramach terroru stalinowskiego zostali zamordowani jako ofiary systemu. I tu tworzy się sytuacja paradoksalna nie tylko z punktu widzenia rosyjskiego rozumienia historii, ale i ewentualnych zasad prawa. Dla kogoś, kto pojęcie prawa wywodzi z tradycji prawa rzymskiego, nie jest to możliwe do zrozumienia.

Warszawa, 13 kwietnia 2007 r.

**Jan Olszewski (ur. 20 sierpnia 1930 r. w Warszawie) - adwokat, publicysta, polityk, harcerz Szarych Szeregów, obrońca w procesach polskich opozycjonistów z lat PRL-u, współzałożyciel Polskiego Porozumienia Niepodległościowego. W latach 1991-1992 premier rządu Rzeczypospolitej Polski, później m.in. sędzia Trybunału Stanu. Obecnie doradca prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.**

# Pamiętam. Katyń 1940.

KATYŃ

*Nowy projekt pod patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
Kazimierza Michała Ujazdowskiego  
oraz Narodowego Centrum Kultury*

**K**atyń jest jednym z cmentarzyk świata świadczących o zbrodniach totalitaryzmu. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierz Michał Ujazdowski oraz Narodowe Centrum Kultury objęli wspólnym patronatem szereg projektów kulturalnych, społecznych i historycznych przybliżających ten trudny i bolesny temat.

Na kampanię społeczną składać się będą spoty telewizyjne oraz akcja billboardowa. W ramach projektu edukacyjnego powstaną, skierowane do nauczycieli, scenariusze lekcyjne, materiały multimedialne oraz broszury dotyczące historii i kontekstu zbrodni katyńskiej. Nowy film **Andrzeja Wajdy** „Katyń” będzie dopełnieniem projektów edukacyjnych oraz kampanii społecznej.

Cmentarz Katyński jest symbolem ludobójstwa popełnionego na około 15 000 polskich oficerów, rozstrzelanych wiosną 1940 roku na rozkaz najwyższych władz radzieckich. Przeprowadzoną w tajemnicy zbrodnię ujawniono w roku 1943, jed-



Pamiętam. Katyń 1940.

nak do dzisiaj pozostaje ona przedmiotem przekłamań historycznych.

Narodowe Centrum Kultury pragnie kształtować świadomość historyczną i obywatelską, przypominać o tym ważnym wydarzeniu w historii Polski, sprzeciwiając się totalitaryzmowi.

Projekt edukacyjny zostanie zainaugurowany na początku maja, natomiast

kampania społeczna ruszy na przełomie sierpnia i września br. w głównych miastach Polski.

Symbolem kampanii jest replika guzika z polskiego munduru oficerskiego, odnalezionego w lesie katyńskim.

KATARZYNA FLERA  
(NCK)



Pamiętam. Katyń 1940.

# Allen Paul

## - amerykański poszukiwacz prawdy o Katyniu

Amerykańskiego dziennikarza i politologa **Allena Paula** poznałam w kwietniu 2003 r., gdy wraz z żoną przyjechał na promocję wydanej wówczas po raz pierwszy w Polsce swojej książki: „Katyn. Stalinowska masakra i tryumf prawdy”. Praca nad jej tłumaczeniem sprawiła mi wielką satysfakcję - rzadko zdarza się, by cudzoziemiec z takim przejęciem starał się wniknąć w nasze dramatyczne losy i by debiutant tak świetnie operował piórem.

Autor zrobił na mnie wrażenie typowego Amerykanina: dobroniosny, bezpośredni, rodzinny i ciekawy świata. Na promocję książki zorganizowaną przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa konferencję na temat zbrodni katyńskiej przyjechali także ze Stanów Zjednoczonych pp. **Maria i Kazimierz Rasiejowie** oraz p. **Ewa Hoffman-Jędruch**. To m.in. ich relacje posłużyły Paulowi do odtworzenia losów rodzin zamordowanych w ZSRR polskich oficerów. (**Maria Rasiej**, córka kpt. **Stanisława Pawulskiego**, została wraz z matką i braćmi deportowana wiosną 1940 r. ze Lwowa do Kazachstanu. Podobny los spotkał rodzinę Ewy Hoffman-Jędruch).

Co sprawiło, że jowialny Amerykanin, nie mający żadnych rodzinnych związków z Polską, zajął się jedną z najtragiczniejszych kart naszej historii? Dzięki czemu udało mu się tak świetnie opisać świat Drugiej Rzeczypospolitej i jego katastrofę? Sam mówił o tym tak: „*Dowiedziałem się o tej sprawie podczas studiów w Bolonii w 1986 r. Byłem zdumiony, że tak straszna zbrodnia jest zupełnie nieznaną na Zachodzie. Po powrocie do Stanów odkryłem, że najbogatszy materiał źródłowy mam w zasięgu ręki, w Bibliotece Kongresu w Waszyngtonie, o kilka mil od mojego domu*”.

Pracował nad książką blisko 3 lata; w Stanach Zjednoczonych ukazała się dwukrotnie w kilkunastotysięcznym na-



Allen Paul w Warszawie (kwiecień 2006 r.)

kładzie. W 2006 r. wyszło także jej wznowienie w Polsce. Na zaproszenie wydawcy - „Świata Książki” - autor ponownie przyjechał do Warszawy. Rozmawiał wówczas m.in. z **Andrzejem Wajdą**, który stwierdził, że niektóre sceny z książki Paula aż się proszą o sfilmowanie. W prasie pojawiło się wiele entuzjastycznych recenzji i omówień, a tytuł, mimo ponurej tematyki, znalazł się nawet na liście bestsellerów „Rzeczypospolitej” (6-7 maja 2006).

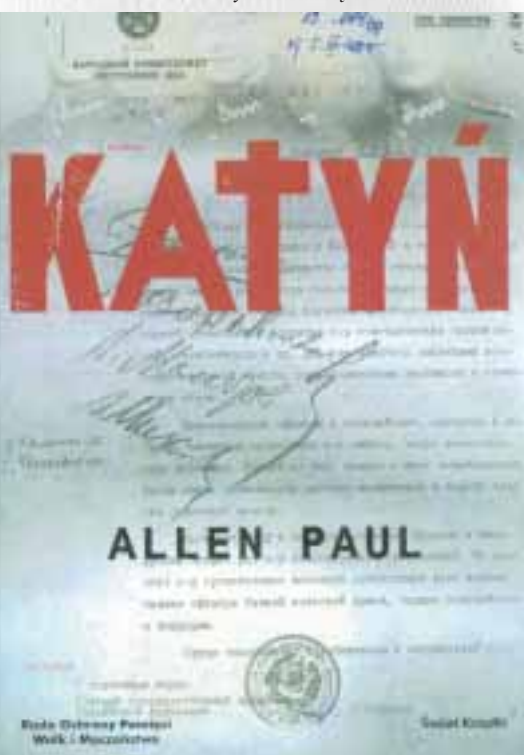
Allen Paul na spotkaniu autorskim w Polskim Pen Clubie wyraził zdumienie, że Polska - sojusznik Stanów Zjednoczonych - tak niewiele robi na arenie międzynarodowej, by przeciwstawić się stanowisku rosyjskiej prokuratury, która po czternastoletnim śledztwie nie uznała zbrodni w Katyniu za ludobójstwo. W świetle prawa międzynarodowego taka zbrodnia nie ulega przedawnieniu. Strona polska nie otrzymała nawet pisemnego uzasadnienia tego wyroku.

Walka o prawdę o Katyniu, w której książka Paula odegrała i odgrywa istotną rolę, nie została jak widać jeszcze wygrana.

ZOFIA KUNERT



Okładki I i II wydania książki Allena Paula



Spotkanie z Allenem Pauliem w Polskim PEN Clubie - Warszawa, kwiecień 2006 r.



# Opowieść o Januszu K. Zawodnym

W 1962 r. prestiżowe wydawnictwo uniwersytetu Notre Dame Indiana wydało książkę profesora Zawodnego pt. „Death in the Forest: The Story of the Katyń Forest Massacre”. Następne wydania książki w języku angielskim ukazały się w latach 1965, 1972 i 1980 r. W 1971 r. monografię wydała londyńska oficyna Macmillan`a, w 1988 r. nowojorskie wydawnictwo Hippocrene Books. Praca doczekała się też wydań w językach węgierskim, niemieckim, francuskim (1971), włoskim, norweskim a nawet... japońskim.

W prasie amerykańskiej i Europy Zachodniej ukazało się wiele omówień i recenzji książki. O tonie opinii świadczą przytoczone we fragmentach wypowiedzi: „Praca autora zasługuje na nagrodę, podziw. Prezentuje z powściągliwością i równowagą wnioski. Zawodny pisze z powściągliwością i nie pozwala sobie na emocje” - „The New York Times”, „Znakomita praca naukowa” - „Foreign Affairs”; „Arcydzieło” - „The American Behavioral Scientist”, „Praca naukowa zrobiona ze znanstwem i bez emocji” - „Current History”, „Nowe, niewiarygodne szczegóły” - „The American Historical Review”, „Bazujące na wyczerpujących badaniach... Zawodny użył najlepszych metod historycznej rekonstrukcji” - Library Journal, „Kompletne studium... rzuca ważne światło na problem i dowodzi winy” - „The Annals the American Academy of Political and Social Science”, „Świetnie udokumentowana książka. dokładna analiza, materiały zebrane ze znajomością tematu” - „Journal of International Affairs”, „Książka przedstawia całą historię z godną podziwu przejrzystością i oszczędnością języka i szczegółową dokumentacją” Za „British Reviews” (1971) - „The Sunday Times”, „Prof. Zawodny wyjaśnia prawdę w swojej książce” - „The Times”, „Są tu najbardziej sumienne i wyważone badania dowodów” - „New Statesman”, „Świadectwa bardzo trzeźwo zebrane i stonowane” - „The Listener”, „Znacząco wywa-

żona i obiektywna praca naukowa, praca pionierska” - „The Economist”, „Znakomita” - Reading Chronicle, „Rzeczowa” - The Observer, „Przez swoją wartość intelektualną i precyzję faktograficzną - klasyka gatunku” - „Le Monde” (1980)

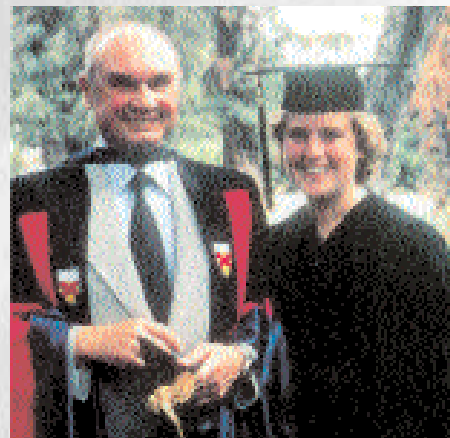
Inne opinie odnotowano w stu trzydziestu dwóch, pochodzących z różnych krajów publikacjach. Wszystkie są korzystne i wyrażają uznanie dla autora. Wydawcy udostępnionych przez stronę rosyjską dokumentów katyńskich ocenili pracę Profesora jako przełomową, otwierającą możliwość badań z tego zakresu przez historyków spoza środowisk polskich.

Dopiero w 1989 r. praca prof. Zawodnego ukazała się w kraju. Przekład polski powstał dzięki staraniom **Piotra Jeglińskiego**, który kierował paryską oficyną drugoobiegowego, niezależnego pisma katolików „Spotkania”. Przedruku krajowego dokonało Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i kilka oficyn podziemnych. Zawodny był też konsultantem i uczestnikiem dokumentalnego filmu **Witolda Zadrowskiego** o Katyniu, emitowanego wielokrotnie w TVP w czasie solidarnościowej odwilży.

Rzetelność badań profesora Zawodnego została potwierdzona przez ujawnione w 1990 r. dokumenty sowieckie. Obnażył Zawodny dwulicowość władz alianckich, zwłaszcza działania **Roosevelta i Churchilla** mające na celu zatuszowanie prawdy. Rządy USA i Wielkiej Brytanii wyraziły zgodę na odegranie farsy przed Międzynarodowym Trybunałem w Norymberdze, gdzie mordercy - Rosjanie próbowali obciążyć winą za mord „katyński” swych byłych sojuszników - Niemców. Machiavelistyczna postawa rządów alianckich pozostawała w jaskrawej sprzeczności z zasadami Karty Atlantyckiej stawiając narody Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polaków, na z góry straconych pozycjach. Szczególnie cynicznym politykiem okazał się prezydent Roosevelt, co potwierdził były dyplomata amerykański, prof. **George F. Kennan**.



Na służbie w Cingoli (Włochy, 1946 r.), 12 Pułk Ułanów Podolskich (pancerny), II Korpus gen. W. Andersa, VIII Armia Brytyjska



Ze studentką (Kalifornia, USA, 1980 r.)

Ukoronowaniem polityki prezydenta USA było oświadczenie, jakie złożył on 7 lutego 1945 r. w Jaltie wobec Churchilla i Stalina: „Mnie [polskie] granice nie obchodzą. Nie obchodzi mnie też kwestia kontynuacji [polskiego] rządu na emigracji. Faktycznie to od 1939 roku nie było żadnego polskiego rządu [...] Odrzucam koncepcję kontynuacji [polskiego] rządu na emigracji”.

W samych Stanach Zjednoczonych utajniono wszelkie dokumenty związane z tą sprawą. Roosevelt zabronił ujawnienia raportu świadka ekshumacji katyńskiej z 1943 r. podpułkownika



Z synem (Kalifornia, USA 1977 r.)

**Johna von Vliet'a.** Dokumentu tego nie tylko że nie ujawniono Specjalnej Komisji Kongresu USA, ale oświadczano, że fizycznie „zaginał”. Tylko dzięki wywiadowi, jakiego w 1988 Van Vliet udzielił Zawodnemu wiemy, jak ważki był ten raport.

Warto zwrócić uwagę na daty dotychczas przytoczone. Pierwszą naukową rozprawę na temat Katynia Janusz Zawodny napisał w 1951 r. W polskiej wersji „Katynia” z 1989 r. znalazło się wiele dokumentów, jakich nie było w pracy z 1962. Autor nie poprzestał zatem na swoich ustaleniach z lat sześćdziesiątych, z żelazną konsekwencją poszerzał swą bazę źródłową, zwiększał obszar badawczy, stawiał nowe pytania i tezy szukając na nie odpowiedzi. Dzięki temu „twórczemu niepokojowi” można rzec, iż książka o Katyniu była „*in statu nascen-*



W Oxfordzie, 1968 r.

di” w latach 1951-1989. Właśnie w 1989 r rząd sowiecki oficjalnie przyznał się do popełnienia zbrodni katyńskiej. Prawda tłumiona, ośmieszana, a nawet mordowana (osoby, które z nią się zetknęły bądź o nią się upomniały - zginęły) zwyciężyła. Duża w tym zasługa Janusza Zawodnego, który przez blisko 40 lat prowadził walkę o prawdę, walkę z amnezją, która ogarnęła powojenny świat.

Janusz Kazimierz Zawodny dzieciństwo i młodość spędził w Warszawie. Urodził się 11 grudnia 1921 r. w robotniczej rodzinie z ojca Kazimierza i matki Wandy z Pukków. Do szkoły powszechnej chodził w Raszynie i w Warszawie. Po ukończeniu szkoły zawodowej został praktykantem na Wydziale Mechanicznym w Zakładach Amunicyjnych „Pocisk” przy ul. Mińskiej 25. W 1939 r. zgłosił się na ochotnika do wojska. Jako członek Związku Strzeleckiego został wcielony do 1 kompanii (dowódca kpt. **Bratkowski**) III baonu (kpt. **Michał Gutowski**) Obrony Narodowej przy 36 pp Legii Akademickiej. Koncentracja kompanii Związku Strzeleckiego, do której wcielono Zawodnego, nastąpiła 7 września w Garwolinie. Dnia 14 września Zawodny otrzymał przydział do kolumny samochodowej DOK I. Cztery dni później, podczas pobytu w Chełmie, podczas bombardowania miasta przez Niemców, doznał kontuzji od bomby lotniczej; częściowo utracił słuch. 24 września 1939 r wraz z innymi żołnierzami i oficerami zgrupowanymi we Włodzimierzu Wołyńskim dostał się do sowieckiej niewoli, z której uciekł.

Po przedarciu się przez granicę i dotarciu do Warszawy wstąpił do Związku Walki Zbrojnej. Uczęszczał na tajne komplety do gimnazjum im. Tadeusza Reytana, które zakończył egzaminem maturalnym w 1943 r. Następnie podjął studia na Wydziale Prawa Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich w Warszawie, ale musiał je przerwać, zagrożony aresztowaniem przez Gestapo.

W 1941 r. otrzymał przydział służbowy do Kompanii Szturmowej ckm rejon Mokotów, pod dowództwem ppor. „Prawdźca” - **Jerzego Szaniawskiego**. Z okazji Święta Niepodległości w 1942 r. awansowany został do stopnia starszego strzelca. Po ukoń-

czeniu siedmimiesięcznego kursu Szkoły Podoficerskiej z wynikiem dobrym otrzymał stopień kaprala z cenzusem (X 1943), zaś po ukończeniu Szkoły Podchorążych Piechoty z wynikiem bardzo dobrym rozkazem KG nr 10 z dn. 3 maja 1944 r awansowany został do stopnia kaprala podchorążego z przydziałem do 5 kompanii „Kmity” **F. Włodarczyka**, baonu „Łukasziński”, mjr „Sienkiewicza” - **Rudnickiego**. Od maja do sierpnia 1944 r., ze względów bezpieczeństwa, z rozkazu dowódcy baonu pełnił funkcję instruktora Kursów Niższego Dowodzenia w obwodzie radzyńskim (kryptonim „Rajski Ptak”).

W Powstaniu Warszawskim Zawodny („Miś”) walczył w szeregach batalionu „Łukasziński” na Starym Mieście i w Śródmieściu. 2 sierpnia został ranny przy zdobywaniu nieprzyjacielskiego bunkra przy wejściu do getta na rogu ul. Leszno i Żelaznej. Po ucieczce ze szpitala Maltańskiego zameldował się na Starym Mieście u dowódcy Zgrupowania „Sosna” i został mianowany zastępcą dowódcy plutonu. Straty plutonu Zawodnego podczas walk na Starówce sięgały 60-70 % stanu. W trakcie walk, 24 sierpnia 1944 r. otrzymał awans na podporucznika, ze swym batalionem osłaniał „właz życia” przy pl. Krasieńskich, przez który schodziły do kanałów jednostki AK opuszczając Starówkę, w drodze do Śródmieścia. W myśl rozkazu gen. „**Bora**” **Komorowskiego** o kapitulacji Warszawy z 5 października 1944 r., na czele swego oddziału poszedł do niewoli. Ze względów bezpieczeństwa (był poszukiwany przez Gestapo) używał wówczas nazwiska „Turczyk”. W czasie wojny stracił Zawodny pięćoro członków rodziny, a matka **Janina** i siostra **Barbara Zawodna-Przybylska** 12 sierpnia 1944 r zostały wywiezione do Oświęcimia. Za bohaterstwo wykazane w walkach został odznaczony „Krzyżem Walecznych” i (osobiście przez „Bora” **Komorowskiego**) Krzyżem VM V klasy.

W październiku 1944 r Zawodny trafił do Murnau a stąd do Oflagu VII A, w którym przebywał do maja 1945 r. Po wyzwoleniu w czerwcu 1945 r wstąpił do 12 pułku Ułanów Podolskich, II Korpusu gen. **Władysława Andersa**. W l. 1945-1948 pełnił funkcję dowódcy plutonu

ciężkich samochodów pancernych. Próbował kontynuować studia prawnicze na uniwersytecie w Rzymie, ale przerwał zdobywanie wiedzy ze względu na słabą znajomość języka włoskiego. Doceniając wagę nauki zachęcał młodych kolegów, aby się kształcili. Powstałe wówczas więzi przyjaźni, m.in. z prof. **Zbigniewem Kruszewskim**, przetrwały do dzisiaj.

Demobilizacja wojsk polskich zastała Zawodnego w Wielkiej Brytanii, tamże ukończył roczny kurs London School of Foreign Trade.

W 1948 r. wyemigrował do USA. Korzystając z funduszy przyznanych na rzecz żołnierzy - studentów podjął naukę na Wydziale Nauk Politycznych na Uniwersytecie Iowa City. Dorabiał jako niewykwalifikowany pracownik na farmach. - Na seminarium prof. **Vernona Van Dyka** napisał pracę „O odpowiedzialności za zbrodnię katyńską”. Dysertację doktorską pt. „Grievance Procedures in Soviet Factories” obronił w 1955 r. na Uniwersytecie Stanforda. W tym też roku otrzymał obywatelstwo USA. Prowadził też rozległą kwerendę, poszerzał bazę źródłową swej pierwszej pracy. Owocem poczynił z lat 1956-1959 było powstanie wspomnianej pracy o Katyńiu pt. „Death in the Forest” W latach 1962-1963 pełnił funkcję „Associate Profesor”, a w latach 1963-1965 profesora nauk politycznych na Uniwersytecie w Waszyngtonie w St. Louis. Wówczas to miał swój wkład w wydanie „Przewodnika do studiów nad stosunkami międzynarodowymi” (1967). Przez 10 lat (1965-1975) wykładał jako profesor stosunki międzynarodowe na Uniwersytecie Pensylwanii w Filadelfii.

Stał się prof. Zawodny w USA niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie badań nad konfliktami społecznymi. Na życzenie Amerykańskiej Akademii Nauk powierzono mu zredagowanie tomu rocznika poświęconego problematyce niekonwencjonalnej wojny. Od roku 1975, do okresu przejścia na emeryturę (1982) kierował Zawodny katedrą stosunków międzynarodowych w Claremont Graduate School i Pomona College. Tam też pełnił funkcję dziekana.

Owocem dociekań naukowych z tego okresu była m. in. praca: „Nothing But Honour. Story of the Uprising of War-

saw 1944” (Tylko honor. Historia Powstania Warszawskiego). Książkę tę wydano w Warszawie w zmienionej wersji pt. „Powstanie Warszawskie w walce i dyplomacji”. Jej dopełnieniem była praca: „Uczestnicy i świadkowie Powstania Warszawskiego” Praca o powstaniu została równie ciepło przyjęta, jak praca o Katyńiu.

Na gruncie amerykańskim prof. Zawodny zasłynął dzięki wprowadzeniu do nauk politycznych i stosunków międzynarodowych metod interdyscyplinarnych. Jego pozycję, jako specjalisty w tej dziedzinie ugruntowała praca pt.: „Man and International Relations: Contributions of the Social Sciencies to the Study of Conflicts and integration. T. 1 Konflikt, T. 2: Integration”. Ta sama oficyna wydawnicza „Chandler Publishing Company” wydała inną, choć objętościowo dużo mniejszą pozycję Zawodnego, pt.: „Guide to the Study of International Relations”.

Publikacje Profesora zamieszczały ponadto: „International Encyclopedia of Social Sciencis”; „Industrial and Labor Relations Review”; „Sowiet Studies” (Anglia), „The Minesota Review”, „International Journal”, „Political Research; Organization and Design”.

Ważne miejsce w poczynaniach naukowych Zawodnego lat 60 i 70-tych zajmuje problematyka działań niekonwencjonalnych i terroryzmu. W 1965 r Zawodny został poproszony o napisanie artykułu do książki pt.: „Problems of National Strategy”. Wystarczy wspomnieć, iż jego nazwisko figuruje wśród takich autorów jak: **Henry A. Kissinger** (redaktor tomu), **John F. Kennedy**, **James R. Schlesinger**, **Dean Rusk** (współautorzy).

O uznaniu pozycji profesora Zawodnego w USA świadczy fakt, iż w latach 1979-1984, w okresie sprawowania władzy przez prezydentów: **Jimmy'ego Cartera** i **Ronalda Reagana** był konsultantem Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

Profesor pozostał żołnierzem wiernym przysiędze. Karabin zamienił na pióro i od 1948 r. walczy o prawdę. W tej niezwyklej wojnie o pamięć, walka o Katyń zajęła miejsce szczególne. Jest to też walka o normy etyczne w polityce. Zgromadzoną przez lata dokumentację



Autor w czasie Powstania Warszawskiego, jako podporucznik „Miś”



Zaświadczenie o odznaczeniu Krzyżem "Virtuti Militari"

sprawy katyńskiej, którą ze względów bezpieczeństwa przechowywał rozproszoną wśród przyjaciół w USA, przekazał w 2000 r. Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

TADEUSZ KRAWCZAK

Dr Tadeusz Krawczak (ur. 1950), historyk, były dyrektor Archiwum Akt Nowych, pracownik Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Zajmuje się historią Kościoła, historią Polski XIX-XX w., oraz historią wojskowości.

Fotografie pochodzą z archiwum Janusza K. Zawodnego, opublikowane w książce pt.: „Motyl na śniegu” (Wyd. ASKON, Warszawa 2004 r.)

# Nieżłomny Orędownik Sprawy Katyńskiej



Ks. Zdzisław Peszkowski



Wizyta Borysa Jelcyna (1931-2007) w Warszawie

**K**siądz prałat **Zdzisław Peszkowski** urodził się 23 sierpnia 1918 r. w Sanoku. Tam też ukończył gimnazjum i liceum a następnie podjął naukę w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. W 1939 roku brał udział w Kampanii Wrześniowej, gdzie dowodził plutonem 20 Pułku Ułanów. Po agresji Armii Radzieckiej na Polskę wraz z towarzyszami broni trafił do więzienia w Kozielsku, gdzie cudem został ocalony od śmierci. Po zawarciu porozumienia Sikorski - Majska przeszedł szlak wojenny w armii pod dowództwem gen. **Władysława Andersa** od Rosji przez Bliski Wschód do Włoch i Anglii, dowodząc kompanią w 1 Pułku Ułanów Krechowieckich.

Po wojnie studiował m.in. w Oxfordzie i Polskim Seminarium Duchownym w Orchard Lake. W roku 1954 został wyświęcony na kapłana i rozpoczął pracę wykładowcy teologii pastoralnej i literatury polskiej w Seminarium Świętego Cyryla i Metodego oraz w St. Mary's College. Od 1970 jest prałatem domowym Jego Świątobliwości.

W 1989 roku ksiądz prałat Peszkowski wrócił do Polski pełniąc m. in. funkcję kapelana Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie oraz prezesa Fundacji „Golgota Wschodu”. Jest także współzałożycielem Komitetu Dobrego Imienia Polski.

Prałat Peszkowski jest autorem wielu modlitewników, książek i publikacji z zakresu teologii i historii. W swojej pracy duszpasterskiej otaczał opieką środowi-

ska młodzieży i Polonii zagranicznej.

Od młodości był mocno związany ze Związkiem Harcerstwa Polskiego najpierw jako harcmistrz i wychowawca, następnie autor licznych publikacji o wychowaniu harcerskim a także Naczelny Kapelan ZHP poza granicami kraju.

W styczniu 2007 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zgłosił kandydaturę Księdza Prałata Zdzisława Peszkowskiego do Pokojowej Nagrody Nobla.

Jak stwierdza uchwała Sejmu: „*Ksiądz Prałat Peszkowski przez lata prowadził w Polsce i na forum międzynarodowym niezwykle owocną akcję na rzecz zachowania pamięci i uświadomienia opinii międzynarodowej faktu zbrodni katyńskiej, jako bezprecedensowego mordu popełnionego przez Związek Sowiecki na internowanych polskich oficerach (...). Jednocześnie Ksiądz Prałat - były więzień sowiecki i niedoszła ofiara Katynia od lat działa w duchu przebaczenia i pojednania polsko-rosyjskiego (...). Moralnym obowiązkiem rodziny ludzkiej jest pamiętać o każdej ofierze niesprawiedliwości, o każdym niewinnym cierpieniu. Ksiądz Prałat Peszkowski wypełnia ten obowiązek całym swoim życiem.*”

Opr. Sz.Ż.



Wizerunek Matki Boskiej Katyńskiej

## Rodzina Katyńska w Czechach

“**S**towarzyszenie Rodzina Katyńska” w Republice Czeskiej działa na terenie Ziemi Cieszyńskiej od 9 marca 2001 r.. Zrzesza rodziny i krewnych jeńców polskich pomordowanych na terenie ZSRR, urodzonych bądź zamieszkałych na terytorium Republiki Czeskiej. W chwili obecnej liczy około 55 członków. Współpracuje z oddziałem Rodziny Ka-

tyńskiej w Katowicach. Siedzibę ma w Czeskim Cieszynie.

Prezesem stowarzyszenia jest inż. **Józef Pilich**. Sukcesem Stowarzyszenia było zainteresowanie telewizji czeskiej sprawą Katynia i losem rodzin pomordowanych, które zamieszkują na terenie Śląska Cieszyńskiego. Telewizja w Ostrawie nakręciła w 2006 r. film dokumentalny „Zbrodnia zwana Katyń”.

Konsultantem naukowym był doc. **Mieczysław Borek** z Uniwersytetu w Opawie. Film prezentowany był w drugim, ogólnopolskim programie TV czeskiej 11 stycznia 2007 r. w godzinach najlepszej oglądalności.

ANNA OLSZEWSKA  
Kierownik Konsulatu Generalnego RP  
w Ostrawie

# Aby innych uratować...

“**M**nie już nie zależało na przetrwaniu, tylko aby innych uratować” - mówi w rozmowach z dziennikarzami **Alfreda Markowska** - bohaterska Romka, która w czasie II wojny światowej uratowała życie kilkudziesięciu dzieciom pochodzenia romskiego i żydowskiego.

W październiku ub. roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej **Lech Kaczyński** nadał jej za bohaterstwo i niezwykłą odwagę, za szczególne zasługi w ratowaniu życia ludzkiego, Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. W czasie uroczystości powiedział m.in.:

„*To odznaczenie jest odznaczeniem za wartości najwyższe, za ratowanie ludzkiego życia w warunkach piekła, jakie naszemu krajowi uczyniła, zgotowała Trzecia Rzesza, hitlerowski nazizm.*

*Pani ratowała życie obywateli naszego kraju, Polski, dwóch narodowości: narodu romskiego, który od wieków zamieszkuje naszą ziemię, ale także narodu żydowskiego. Te dwie narodowości były wtedy zagrożone szczególnie. Zapadł na nie wyrok: zlikwidować. Miały przestać istnieć, ale nie przestać istnieć w ten sposób, że nie pozwala się im zakładać rodzin, rodzić dzieci, przechodzić z jednego pokolenia w drugie, tak, jak to na tym świecie jest. Miały przestać istnieć w inny zupełnie sposób - po prostu Żydzi i Romowie mieli zostać po kolei wymordowani i, niestety, w niemalym stopniu tak się stało. Powiem więcej: w wielkim stopniu tak się stało. Jeżeli nie dotknęło to wszystkich, jeżeli dziś istnieje naród żydowski, w tym wielu Żydów pochodzących z naszego kraju, a także pewna ilość Polaków żydowskiego pochodzenia, którzy dziś w Polsce mieszkają; jeżeli istnieje naród romski i znaczna jego część, choć nie taka jak na Słowacji czy na Węgrzech, zamieszkuje w Polsce, to dlatego, że byli tacy ludzie, jak Pani. I takim ludziom jak Pani właśnie należy się szacunek, podziw”. [...]*

Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta **Ewa Junczyk-Ziomecka** zwracając się do zebranych podkreśliła ogromną wagę wydarzenia, w którym, dzięki bohaterskiej postawie i odwadze Pani

Alfredy Markowskiej, spotkały się dwie społeczności: romska oraz żydowska. Pani Minister przypomniała, że w czasie II wojny światowej Pani Markowska, będąc sama dzieckiem, wyszukiwała wśród zamordowanych żywe osoby, dając przykład odwagi i poświęcenia. Uratowała w ten sposób pięćdziesięcioro dzieci. Osoby, którym ocaliła życie, są częścią jej ogromnej rodziny, mówiącej wieloma językami i rozsianej po całym świecie.

W imieniu Alfredy Markowskiej Prezydentowi podziękował **Roman Choj-**



**nacki.** Zwrócił on uwagę na fakt, że jest to pierwszy przypadek w dziejach Polski, kiedy najwyższy rangą przedstawiciel narodu przyznał tak wysokie wyróżnienie kobiecie romskiego pochodzenia, a przy tym obywatelce Polski. Alfreda Markowska całym swoim pięknym życiem w latach okupacji i zagłady dokonała cudów odwagi. Uratowała od śmierci z rąk hitlerowskich dziesiątki dzieci romskich i żydowskich, narażając swoje własne życie każdego dnia. Alfreda Markowska jest Romką, a przy tym polską patriotką - i podkreśla stale, że ma tylko jedną Ojczyznę - Polskę. Wyповідаjąc się w imieniu Odznaczonej, Roman Chojnacki podkreślił, że Polska jest wspólną Ojczyzną Polaków, Romów i Żydów. Dzisiaj możemy być dumni i wdzięczni naszym Rodakom, takim jak

Alfreda Markowska, za ich bohaterską odwagę, męstwo, za cały trud i poświęcenie jakie ofiarowali ludziom.

**Stanisław Stankiewicz**, Prezydent Światowego Związku Romów, podziękował minister Ewie Junczyk-Ziomeckiej za uroczystość i spotkanie, przekazując na jej ręce symboliczną flagę Romów ustanowioną w 1971 roku na pierwszym światowym Kongresie Romów. Podziękował też Prezydentowi RP za zaproszenie społeczności romskiej do Pałacu Prezydenckiego oraz za troskę o ludzi, którzy swoją postawą zasługują na wyróżnienie.

**Karol Gierliński**, uratowany podczas II wojny światowej przez Alfredę Markowską, jeszcze raz wyraził swą wdzięczność

*Ciąg dalszy na str. 22*



odznaczonej. Podkreślił, że w czasie panowania mody na śmierć Pani Markowska była tą osobą, która walczyła wytrwale, ratując życie wielu ludziom.

Uroczystość wręczenia odznaczenia zakończyło odtworzenie fragmentu filmu **Agnieszki Arnold** pt.: „Puri Daj” (Puri Daj - słowa najwyższego uznania i szacunku dla kobiety romskiej), w której główną bohaterką i narratorką opowiadającą o swoim życiu i losach jest Alfreda Markowska, oraz koncert kapeli romskiej z Gorzowa Wielkopolskiego.

Opuszczając Pałac Prezydencki, odznaczona podziękowała za serdeczność i ciepło, z jakim przyjęto ją i całą jej romską rodzinę wraz z ocalałymi.

ŹRÓDŁO:  
<http://www.prezydent.pl>

Alfreda Markowska urodziła się w 1926 r. w wędrownym taborze cygańskim w okolicach Stanisławowa. W 1941 r. jej rodzina została wymordowana przez Niemców; ona sama została aresztowana przez nacjonalistów ukraińskich, którzy następnie przekazali ją Niemcom. Po ucieczce z aresztu wraz z mężem przebywała na terenie getta w Lublinie, następnie w Łodzi i w Bełżcu, skąd za każdym razem uciekała, ratując dzieci żydowskie i romskie. Dowiadując się o kolejnych pogromach, odwiedzała okolicę straceń w poszukiwaniu dzieci, które przeżyły. Ocalonych przewoziła do „bazy”, wyrabiała im fałszywe dokumenty, oddawała naturalnym opiekunom, a inne umieszczała w rodzinach cygańskich lub wychowywała sama. Uratowała blisko 50 dzieci. Po wojnie spotkała się z grupą uratowanej młodzieży.

## Pamięć o Generale Maczku

**W** 65. rocznicę powstania 1 Polskiej Dywizji Pancerniej, Dowódca Wojsk Lądowych, Generał broni **Waldemar Skrzypczak**, skierował jubileuszowe przesłanie do członków Kół i Stowarzyszeń 1 Dywizji Pancerniej zrzeszonych na terenie kraju i za granicą oraz do wszystkich szkół i placówek szkolno - wychowawczych noszących imię Generała **Stanisława Maczka**. Poniżej prezentujemy treść przesłania.

\* \* \*

Warszawa, 25 lutego 2007 r.  
Drodzy Pancerniacy!

65 lat temu, rozkazem Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie z dnia 25 lutego 1942 roku, nastąpiło formowanie 1 Polskiej Dywizji Pancerniej w Szkocji, która dwa lata później w ramach alianckich sił inwazyjnych w Europie rozpoczęła pancerny szlak do Ojczyzny.

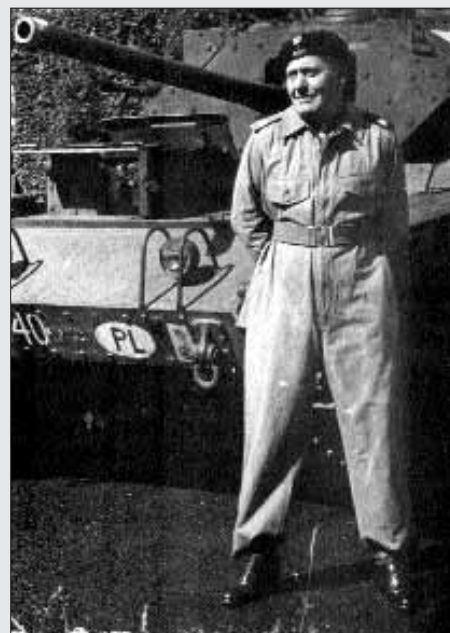
Te zdawałoby się odległe w czasie wydarzenia, nie okrył kurz historii, nie wymazały z żołnierskiej i narodowej pamięci lata powojennych zmagania i współczesnych problemów.

1 Polska Dywizja Pancerna dowodzona przez pana Generała Stanisława Maczka, sławiła się bojowym męstwem na polach bitewnych Francji, Belgii, Holandii oraz Niemiec i na trwałe wpisana została do panteonu żołnierskiej chwały.

Żywa jest pamięć o polskich Pancerniakach wśród mieszkańców wyzwolonych francuskich miasteczek, belgijskich i holenderskich miast, a także wymowne słowa na ustach rozentuzjanzmowanych mieszkańców Bredy: „Dziękujemy Wam Polacy”.

To chyba najcenniejszy dar i symboliczny hołd za pancerny trud, za Waszą ofiarę życia złożoną na ołtarzu Ojczyzny.

Dumny jestem, że przed laty dowodząc 11 Lubuską Dywizją Kawalerii Pancerniej - spadkobiercami orężnych tradycji 1 Dywizji Pancerniej i 1 Drezdeńskiego Korpusu Pancernego, miałem wiele sposobności i okazji do wspólnych koleżeńskich spotkań a tak-



Fot. „Archiwum „Kombatanta”

że do wymiany jakże cennych doświadczeń z bohaterami pancernego szlaku do Ojczyzny.

Dzisiejsi pancerniacy, żołnierze 11 LDK Panc., Wasi następcy, godnie wypełniają żołnierskie powinności i zadania w ramach sojuszu NATO, jak również w misjach pokojowych i stabilizacyjnych poza granicami kraju: na Bałkanach, na Bliskim Wschodzie, w Iraku czy w Afganistanie.

Wspaniała jest współpraca z dyrektorami, pedagogami oraz młodzieżą szkół i ośrodków szkolno - wychowawczych noszących imię Generała Stanisława Maczka, 1 Dywizji Pancerniej, bądź też imię oddziałów dywizji.

Jako Dowódca Wojsk Lądowych, w poczuciu wielkiej wdzięczności, w roku jubileuszu powstania 1 Polskiej Dywizji Pancerniej, przekazuję Wam Drodzy Pancerniacy wyrazy najwyższego szacunku i uznania oraz żołnierskiej wdzięczności.

Niech satysfakcja służby Ojczyźnie, towarzyszy Wam w dalszym życiu. Życzę Wam, Drodzy Przyjaciele oraz Waszym najbliższym wielu lat zdrowia, rodzinnego szczęścia i pomyślności.

Razem wspomnijmy Tych, którym nie dane było być wśród nas.

Z kawaleryjskim pozdrowieniem,  
gen. broni **WALDEMAR SKRZYPCZAK**

# Henryk Kozłowski

19 lutego 2007 r. zmarł w Kanadzie **Henryk Paweł Kozłowski** „Kmita”, żołnierz Szarych Szeregów, oficer Armii Krajowej, dowódca 1 kompanii „Maciek” Batalionu „Zośka” podczas Powstania Warszawskiego, dowódca Oddziału Dyspozycyjnego płk. **Jana Mazurkiewicza** „Radosława” jako szefa Obszaru Centralnego Armii Krajowej i Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, więzień reżimu komunistycznego od 1949 r. do 1956 r.

Urodził się 15 stycznia 1922 r. w Warszawie. W 1939 r. ukończył Prywatne Męskie Gimnazjum i Liceum im. Tomasa Niklewskiego przy ul. Złotej 58. Od 1929 r. był harcerzem, od 1934 r. zastępowym w 7 Warszawskiej Drużynie Harcerzy im. Generała Karola Kniaziewicza, a od 1936 r. przybocznym w 85 Warszawskiej Drużynie Harcerzy im. Hetmana Jana Tarnowskiego. Podczas wakacji 1939 r. w szeregach Junackich Hufców Pracy uczestniczył w budowaniu fortyfikacji nad granicą z Prusami Wschodnimi. Od połowy września 1939 r. uczestniczył w obronie Warszawy.

Działalność konspiracyjną rozpoczął od kolportażu prasy podziemnej, przynależności do Komendy Obrońców Polski i Polski Niepodległej. Od 1942 r. pod ps. „Kmita” był żołnierzem Szarych Szeregów w hufcu Wola. We wrześniu 1943 r. został dowódcą drużyny w Batalionie „Zośka”. Uczestniczył w wielu akcjach bojowych Batalionu „Zośka”, m. in. w akcji „Wilanów” we wrześniu 1943 r., w akcji „Pol 47” w czerwcu 1944 r., w akcji odbicia więźniów ze Szpitala Jana Bożego także w czerwcu 1944 r. oraz w przygotowaniach do rozbicia Pawiaka. W maju 1944 r. jako jeden z najlepszych ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty „Agricola”.

W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego został dowódcą I plutonu i zastępcą dowódcy 1 kompanii Batalionu „Zośka”. Od 18 sierpnia 1944 r. do końca Powstania dowodził 1 kompanią tego batalionu. Ranny podczas nocnego na-

tarcia 21/22 sierpnia na Dworzec Gdański. Pomimo tego dowodził ewakuacją rannych ze szpitala powstańczego przy Miodowej 23/Długiej 21. Podczas walk na Czerniakowie był oficerem dyspozycyjnym kpt. **Ryszarda Białousa** „Jerzego” jako dowódcy „Zośki” i „Brody 53”.

Od stycznia 1944 r. do października 1945 r. dowodził Oddziałem Dyspozycyjnym płk. **Jana Mazurkiewicza** „Radosława” jako szefa Obszaru Centralnego Armii Krajowej, a od stycznia 1945 r. szefa Obszaru Centralnego Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. W marcu 1945 r. uczestniczył w przygotowaniach do odbicia gen. **Emila Fildorfa** „Nila” z obozu NKWD w Rembertowie, w przygotowaniach do zamachu na płk. **Anatola Fejgina** oraz próbie porwania sowieckiego generała celem wymiany na więzionego „Radosława”. Po ujawnieniu w październiku 1945 r. nie zaprzestał całkowicie działalności niepodległościowej, m.in. wielokrotnie organizował spotkania byłych żołnierzy „Zośki” i „Parasola”.

Aresztowany przez UB 3 stycznia 1949 r., wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 23 stycznia 1950 r. skazany na karę śmierci. W uzasadnieniu wyroku komunistyczny sędzia **Mieczysław Widaj** napisał: „Przy wymiarze kary Sąd mając na uwadze niepoprawność oskarżonego, jego podstępny sposób działania i niebezpieczeństwo, jakie stąd wynikało dla Państwa Polskiego, doszedł do przekonania, że nie można liczyć na poprawę oskarżonego i dlatego wobec niego, jako niebezpiecznego przy tym osobnika uznał za wskazane zastosować najwyższy wymiar kary, wyeliminowanie go na zawsze i całkowicie ze społeczeństwa polskiego.” W drodze łaski **Bolesław Bierut** zamienił mu karę śmierci na dożywocie, a w kwietniu 1956 r. w związku z amnestią otrzymał zmniejszenie tego wyroku na 12 lata więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat. Zwolniony z więzień komunistycznych na Mokotowie i we Wronkach 23 sierpnia 1956 r.



Fot. Archiwum „Kombatanta”

Henryk Kozłowski (1922-2007)

Po wyjściu z więzienia i dłuższym leczeniu dokończył studia w Szkole Głównej Handlowej (wtedy już SGPiS). Po bezskutecznych staraniach o pracę ekonomisty w biurach państwowych otrzymał pracę w prywatnym przedsiębiorstwie swego kolegi „cichociemnego” Bolesława Jabłońskiego. Potem pracował także w administracji Polskiego Towarzystwa Chemicznego oraz Instytutu Chemii Organicznej PAN. W 1968 r., po długich staraniach, otrzymał zgodę na wyjazd do Kanady. Ukończył studia bibliotekarskie na Uniwersytecie w Ottawie i przez wiele lat pracował w Kanadyjskiej Bibliotece Narodowej w Ottawie. Uczestniczył także w działalności Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej w Montrealu oraz Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie. Wielokrotnie odwiedzał Ojczyznę przybывая na rocznice Powstania Warszawskiego. W 1999 r. wziął udział w odsłonięciu tablicy pamiątkowej przed gmachem b. MBP, gdzie 7 stycznia 1949 r. został zamordowany jego przyjaciel, **Jan Rodowicz** „Anoda”.

Podczas Powstania Warszawskiego dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, m.in. za bohaterstwo podczas walk na Czerniakowie. 3 września 1944 r. mianowany na stopień podporucznika ze starszeństwem z 2 sierpnia 1944 r., a rozkazem Delegata Sił Zbrojnych na Kraj Nr 319 z 1 czerwca 1945 r. na stopień porucznika.

W styczniu 2007 r. odznaczony Medalem „Pro Memoria”.

MIROSŁAW SULEJ

# Niezwyciężona Ziemia Zamojska

Niedawno minęła 64 rocznica Powstania Zamojskiego, podczas którego oddziały BCh, przy współudziale żołnierzy AK, stoczyły otwarte, zwycięskie bitwy w dn. 30 grudnia 1942 r. pod Wojdą, oraz 1 i 2 lutego 1943 r. pod Zaborecznem i Różą. Walki prowadzone były w obronie przed wysiedlaniem i zagładą ludności wiejskiej powiatów: zamojskiego, biłgorajskiego, hrubieszowskiego i Tomaszowa Lubelskiego. Walki zostały podjęte na osobisty rozkaz wydany 8 grudnia 1942 r. w Zamościu przez Komendanta Głównego BCH płk **Franciszka Kamińskiego**. Do walki z Niemcami włączyli się również żołnierze AK w około 80 % synowie chłopów, których moralnym obowiązkiem była obrona rodzinnych domów.

Prezisi PSL i Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy BCH zaprosili na uroczyste obchody 64 Rocznicy Powstania Zamojskiego, odbywające się w Sali Koncertowej Filharmonii Narodowej w Warszawie, żołnierzy BCH i ich dowódców, działaczy Ruchu Ludowego oraz młodzież szkolną ze szkół noszących imię BCH. W uroczystości brało udział około 1000 osób. Spotkanie otworzył Prezes OZZBCH **Stanisław Ozonek** a przemówienie o martyrologii wsi zamojskiej wygłosił Prezes PSL **Waldemar Pawlak**. W trakcie uroczystości został wyświetlony film obrazujący makabryczne zbrodnie dokonane przez żołnierzy niemieckich, noszących na swych pasach wojskowych wyryte hasło „Got mit uns” - „Bóg z nami”.

Uroczyste obchody zostały uświetnione występami artystycznymi Akademickiego Zespołu Pieśni i Tańca UMCS z Lublina.

Zamiarem III Rzeszy było bezwzględne wysiedlenie ludności wiejskiej z ziemi zamojskiej i osiedlenie tam Niemców sprowadzonych z Rumunii, Besarabii i Jugosławii, zwanymi przez miejscową ludność „czarnymi” z racji noszenia czarnych mundurów. Władze niemieckie planowały w pierwszym okresie wysiedlenie 140 tys. osób ze 117 wsi. Dramat Zamojszczyzny rozpoczął się 28 listopada 1942r. od osady Skierbieszów. Zbrodnicza akcja dokonana w tej miejscowości spotkała się ze zdecydowaną reakcją ze strony żołnierzy BCH i AK. Napadano na domy przybyłych Niemców, palono własne mieszkania i całe wsie, zastraszano niemieckich kolonistów, którzy w końcu pomimo obrony opuszczali przeznaczone im tereny. dokonywały W odwecie oddziały niemieckie pacyfikowały liczne wsie, zabijały mieszkańców a pozostałych przy życiu wywożono do obozów. Doszło do otwartej, nierównej walki pod Wojdą, w czasie której zabito 20 Niemców, a 30 zostało rannych oraz pod Zaborecznem podczas której zginęło 103 Niemców.

Przez następne miesiące wciąż trwały mniejsze i większe potyczki. Czyn zbrojny spowodował, że Niemcy nie zdołali zniszczyć polskiego Ruchu Oporu i zmuszeni zostali do zaniechania akcji wysiedleńczej uzmysławiając sobie, że

mają do czynienia z wojskiem podziemnym. Od listopada 1941 r. do sierpnia 1943 r. okupant zdołał wysiedlić 297 wsi i około 110 tys. osób. Oddziały BCH stoczyły około 400 walk w obronie wysiedlanej ludności, w czasie, których poległo 3294 żołnierzy.

W czasie wojny poniosło śmierć około 7 tys. żołnierzy BCH, spacyfikowano i zamordowano ponad 1 mln. 300 tys. ludności wiejskiej, setki tysięcy dzieci wywieziono na przymusowe roboty do Niemiec i obozów koncentracyjnych. To przerażający bilans okupacji niemieckiej.

Po wojnie, niestety, nadzieje na lepszą i sprawiedliwą Polskę zawiodły. Główny Komendant, płk Franciszek Kamiński został w 1950 r. niesłusznie oskarżony i skazany na 12 lat więzienia; zrehabilitowany wyszedł na wolność w 1956 r. Wielu żołnierzy BCH zostało zamordowanych przez funkcjonariuszy UB, wielu spędziło długie lata w więzieniach, wielu też wywieziono do syberyjskich tajg i dalekie stępy Kazachstanu, gdzie liczni z nich pozostali już na zawsze. Później czyny zbrojne żołnierzy BCH bardzo często były przemilczane, mimo że oddziały BCH stanowiły najliczniejszą poza AK armię, liczącą 160 tys. żołnierzy.

Awansowanie Franciszka Kamińskiego do stopnia gen. dyw. w 1993 r., odznaczenie Go orderem Orła Białego i przyznanie honorowego obywatelstwa Warszawy i Zamościa, przyjęcie do Panteonu Wielkiego Polaka w Archikatedrze Warszawskiej, uczczenie przez Sejm RP 30 listopada 2000 r. 60 Rocznicy Powstania Batalionów Chłopskich traktujemy jako zobowiązanie władz do należytego i zasłużonego traktowania żołnierzy Batalionów Chłopskich.

ppłk lek. wet.  
JOZEF BARA

## Był i jest jednym z nas

W styczniu 2007 r., po wcześniejszej decyzji Senatu Akademii Medycznej w Białymstoku tytuł Doctora Honoris Causa otrzymał prof. dr hab. Władysław Gałasiński.

Profesor urodził się 27 czerwca 1922 r. w miejscowości Siennica Giza w województwie białostockim. Wojna przerwała jego naukę w gimnazjum im. J. Piłsudskiego w Białymstoku.

W okresie okupacji niemieckiej rozumiał potrzebę walki z okupantem o wyzwolenie kraju. Na początku lutego 1942 r. wstąpił do ZWZ - AK. W stycz-

niu 1943 r. dostał się w ręce Gestapo. Więziony początkowo w Białymstoku, następnie w obozie koncentracyjnym na Majdanku k. Lublina.

W marcu 1944 r. jako pomysłodawca i współorganizator ucieczki z obozu wraz z ośmioma współwziętnymi wyostał się kanałami kanalizacyjnymi poza druty obozu.

Po ucieczce nawiązał kontakt z miejscową siatką AK a w maju przedostał się do Puszczy Kampinoskiej, gdzie został wcielony do plutonu CKM zgrupowania AK „Kampinos”.

Po upadku Powstania Warszawskiego

wrócił do Warszawy a następnie do Białegostoku. W 1949 roku ukończył liceum dla dorosłych i rozpoczął studia na Wydziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Po ukończeniu studiów z tytułem magistra farmacji pracował w Zakładzie Biochemii Instytutu Hematologii w Warszawie. W latach 1963/1964 odbył staż naukowy w jednym z rosyjskich Instytutów Badań Jądrowych. Po powrocie do kraju w 1964 r. obronił pracę doktorską na Akademii Medycznej w Warszawie. Przyznany tytuł jest dowodem uznania nie tylko Jego dorobku naukowego, ale i postawy w szeregach AK.

WITOLD CZARNECKI



# Czy krwawy szef Informacji Wojskowej - Władysław Kochan odpowie za swoje zbrodnie?

**P**łk **Władysław Kochan**, zastępca szefa Głównego Zarządu Informacji - najokrutniejszej instytucji stalinowskiego systemu bezprawia: kontrwywiadu wojskowego, od lat żyje sobie spokojnie w Warszawie, przez nikogo nie ścigany. W latach 50. stosował brutalne represje, m. in. wobec generałów WP.

O tym wysokim funkcjonariuszu Informacji Wojskowej przez kilkanaście lat wolnej Polski nie było żadnych informacji. Trzy lata temu nieoczekiwanie „ożył” i pojawił się w Wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie. Mimo zaawansowanego wieku nie był na tyle naiwny, aby przyjść tam dobrowolnie. Na salę sądową został doprowadzony przez policję. Wcześniej kilka razy nie stawiał się na wezwanie. W domu córka Kochana twierdziła, że nie wie, gdzie jest ojciec i kiedy wróci.

## „Żąda śmierci”

Władysław Kochan nie został doprowadzony na swój proces, choć nie ma żadnych wątpliwości, że za swoje zbrodnie powinien być sądzony. Zeznawał w charakterze świadka na rozprawie przeciwko podwładnemu - śledczemu Informacji **Henrykowi Olejniczakowi**. Panowie znali się długo - Kochan był szefem Olejniczaka w poznańskim oddziale Informacji, a potem w warszawskiej centrali. Na procesie, jak się można było spodziewać, o oskarżonym nie powiedział złego słowa. Olejniczak był sądzony za znęcanie się w śledztwie nad bohaterem II wojny światowej, zastępcą gen. **Maczka**, płk **Franciszkiem Skibińskim**. W odnalezionej przez IPN notatce, która stała się podstawą aktu oskarżenia, śledczy pisał o przesłuchaniach Skibińskiego: „stosowałem metodę bezwzględnego przygniatania jego psychiki, potem tłumaczyłem mu możliwość powrotu do normalnego życia”, „pogłębia się jego załamanie psychiczne”, „jest już kompletnie rozłożony”, „wyraził zamiar samobójstwa”, „żąda śmierci”.

Teraz w sądzie Kochan twierdził, że sprawy płk Skibińskiego nie zna (choć

była jedną z ważniejszych i sam ją nadzorował!). Przyznał jedynie, o czym wszyscy badacze stalinizmu wiedzą, że w sprawie tzw. spisku w wojsku stosowano „konwejer” (kilku „oficerów” śledczych przesłuchiwało non stop - przez wiele dni i nocy jednego człowieka).

## Informacja gorsza od MBP

Dla przypomnienia: „Spisek w wojsku” był rozpętany przez Informację Wojskową w 1949 r. czystką w LWP, wymierzoną w oficerów przedwrześniowych, którzy po powrocie z Zachodu do Polski zostali oskarżeni o szpiegostwo na rzecz Wielkiej Brytanii. Główni oskarżeni - gen. **Stanisław Tatar**, płk **Marian Utnik** i płk **Stanisław Nowicki** - uniknęli kary śmierci, ale w tzw. procesach odpryskowych (często przeprowadzanych w siedzibie GZI przy ul. Oczuki w Warszawie) wydano ich 40, a 20 oficerów zostało rozstrzelanych. Jednym z takich procesów była właśnie sprawa płk Skibińskiego (on zresztą miał szczęście - ostatecznie został ułaskawiony; zmarł w 1991 r. w stopniu generała).

W sądzie Kochan „zapomniał” dodać, że sam, z sadystycznym zamiłowaniem, znęcał się nad aresztowanymi. W stosunku do płk Mariana Utnika Kochan prowadził śledztwo przez całą dobę, pozwalając mu spać jedynie między godz. 3.00 a 5.00 i zjeść trzy posiłki. Po 63 dniach takich męczarni Utnik przyznał się, że był szpiegiem.

Kochan najwyraźniej nie pamięta również, że był nie tylko jednym z najokrutniejszych, ale również najwyżej postawionych funkcjonariuszy Informacji, która - według całej czas niepełnych szacunków - w latach 1944-1957 r. aresztowała i torturowała 17 tys. ludzi. Historycy są zgodni, że ta wojskowa bezpieka była jeszcze bardziej bezwzględna niż znana z okrucieństwa „cywilna” bezpieka, czyli Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego.

Po procesie i skazaniu Olejniczaka na rok więzienia o Kochanie znów słuch zaginął. Czy jego wymiar sprawiedliwości nie zamierza osądzić?



Władysław Kochan

## Odpowiednik sowieckich służb

Władysław Kochan urodził się w 1917 r. w Dębicy, gdzie ukończył gimnazjum. W latach 1937-39 studiował chemię na Politechnice Lwowskiej. Podczas wojny pracował jako robotnik i pomocnik buchaltera. Do LWP wstąpił ochotniczo w grudniu 1944 r. W tym samym roku został członkiem PPR. Do maja 1947 r. był zastępcą szefa Informacji Marynarki Wojennej, później - do lipca 1948 r. szefem Informacji w Poznaniu.

Szczyt jego kariery przypada na lata 1948-1954, kiedy pełnił funkcję szefa Oddziału Śledczego GZI i zastępcy szefa całej Informacji Wojskowej. W czerwcu 1950 r. mianowany na stopień pułkownika. Szefami Kochana byli Sowietci - płk **Dymitr Wozniesieński** (zięć **Karola Świerczewskiego**) i płk **Antoni Skulbaszewski** (wcześniej „polski” krwawy Naczelny Prokurator Wojskowy). Budowana na wzór i pod dyktando Moskwy Informacja Wojskowa była po prostu odpowiednikiem wojskowych sowieckich służb specjalnych i funkcjonariusze tych służb nią kierowali.

## Groził zastrzeleniem

Jesienią 1954 r. Kochan został przeniesiony do rezerwy. W raporcie komisji **Mariana Mazura** (zastępcy prokuratora generalnego PRL), powołanej na fali „odwilży” dla zbadania przejawów łamania „socjalistycznej praworządności”, m.in. w Głównym Zarządzie Informacji, czytamy, że Kochan „ponosi odpowiedzialność za następujące czyny i zaniedbania:

Ciąg dalszy na str. 26

- przyczynianie się do masowych bezpodstawnych aresztów bez „sankcji” lub wnioskowanie „sankcji” bez przedstawiania prokuratorowi jakichkolwiek dowodów,

- stosowanie za pośrednictwem podległego mu aparatu śledczego i osobiście do roku 1948 włącznie całego kompleksu przestępczych metod śledztwa, przy czym bicie było regułą, od 1948 r. zaś przejście na zasadę „konwejera” w połą-

i wykonywać różne prace oraz zmniejszać niepokornym racje żywnościowe.

### Naciskać na szpiegów

Jeden ze „spiskowców” - gen. Józef Kuropieska wspominał swój pobyt w więzieniu: „Najbardziej jednak wstrząsającym dla mnie przeżyciem stała się konfrontacja z płk dypl. Bronisławem Maszłanką. (...) Widok tego okaleczonego, bez jednego płuca, czło-

ta. Zacytował mi on szereg tych uwag, z których wynikało, że tow. Bierut polecał zdrowo naciskać na aresztowanych szpiegów. Wiem również o tym, że jeszcze w 1953 r. w szkole kontrywywiadu uczono stosowania konwejera”.

### Wiele nieosądzonych zbrodni

Na podstawie raportu komisji Mazura Władysław Kochan, jako jeden z nielicznych szefów Informacji Wojskowej, sta-



Józef Kuropieska



Stanisław Tatar



Proces generalow.

czeniu z pozbawieniem badanych snu, stójkami, osadzeniem w karczerze po kostki z wodą, pozbawieniem jakiegokolwiek opieki lekarskiej (...), oraz szeregiem innych wymyślnych udręczeń, a poza tym stosowanie wymuszenia wobec osób preparowanych do konfrontacji,

- powoływanie się na rzekome pisemne pozwolenie prezydenta PRL na bicie (wobec gen. Tatar, przy czym wprawiał się w celowaniu z pistoletu, grożąc zastrzeleniem),

- rozbudowanie sieci agentów „celnych”, sugerujących i inspirujących fałszywe zeznania w celi,

- przyczynianie się do skazania ogromnej liczby niewinnych osób na najsurowsze kary więzienia i na kary śmierci, (np. w 46 sprawach „spisku wojskowego”),

- sztuczne dzielenie spraw celem łatwiejszego oskarżania i skazywania w spreparowanych sprawach,

- przetrzymywanie skazanych na karę śmierci latami w areszcie Informacji li tylko celem dalszego wymuszania zeznań (np. gen. **Kuropieski**, ppłk **Sokolowski**, mjr. **Kurkiewicz** i innych). ”

Ponadto, Kochan bił więźniów - sam, albo razem z podwładnymi, gumową pałką. Rozkazywał budzić ich w nocy

wieka w pokoju płk Kochana jakby mnie ściał z nóg. Patrząc na niego pomyślałem: „Oto twoje dzieło”. ”

Historyk **Jerzy Poksiński** w książce „TUN” napisał: „Śledztwo wobec gen. Mossora było wyjątkowo brutalne. Kierował nim oczywiście płk Skulbaszewski, a pomagał mu płk Kochan. (...) Zamknięto go w nieogrzewanej celi, gdzie przebywał prawie przez dwie zimy, bo aż do połowy grudnia 1953 r. Przesłuchiwano go po 20 godzin na dobę. Śledczy nie przyjmowali do wiadomości, że oskarżonego boli brzuch, ma silne bóle kręgosłupa i inne dolegliwości. Szczególnie uciążliwe było dla niego siedzenie na odwróconym stołku. Wyl z bólu. Pomimo tak ciężkiego reżimu śledczego odmówił wszelkich zeznań na temat rzekomej konspiracji i szpiegostwa. Dopiero w sierpniu 1954 r. przewieziono go do więzienia mokotowskiego, a potem do Wronek. Tam doznał pierwszego zawału serca”.

Sędzia kpt. **Edward Wiącek** w 1956 r. zeznawał, że kiedy dwa lata wcześniej zwrócił uwagę, że GZI stosuje w śledztwach przymus, „Kochan oświadczył mi: „Pilnujcie swego sumienia partyjnego” i wyjął dwa zeszyty płka Skulbaszewskiego, w których znajdowały się notatki z odprawy, jaka odbyła się u tow. Bieru-

nał przed sądem. Do winy się nie przyznał, zeznając prokuratorowi: „Proszę o zaprotokołowanie, że metody przymusu w śledztwie były stosowane od początku istnienia organów Informacji i w tym duchu byli uczeni i wychowywani oficerowie śledczy. Oficerowie, którzy nie mogli, czy nie chcieli stosować tych metod, byli napiętnowani, a niekiedy odsuwani od śledztwa jako ludzie ulegający wpływom wroga”. W 1959 r. Kochan został skazany na pięć lat więzienia. Za krótkami spędził jednak niespełna rok, po czym zdegradowano go. Wyrok był zatem niewspółmierny do win - miał głównie charakter propagandowy - tak komuniści rozliczali się z „błędów” stalinizmu.

Płk Władysław Kochan - zastępca szefa stalinowskiego Głównego Zarządu Informacji WP - ma jednak na koncie wiele zbrodni, których nie objęło oskarżenie w latach 50. Mimo to w wolnej Polsce nie postawiono mu żadnych zarzutów. Smutny wniosek jest taki, że przed sądem III RP nie stanął żaden z wysoko postawionych funkcjonariuszy IW. Jeśli w ogóle kogokolwiek skazano, to jedynie niższych rangą wykonawców zbrodniczych decyzji, czyli tzw. oficerów śledczych (np. **Henryka Olejniczaka**).

TADEUSZ M. PŁUŻAŃSKI

**25 października w Lublinie** odbyło się uroczyste spotkanie członków Lubelskiego Związku Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego. Przewodził mu prezes Zarządu Wojewódzkiego ZZLWP Mirosław Skibiński. Po powitaniu zaproszonych gości, Krzyżem LWP uroczystie odznaczono sztandar Zarządu Wojewódzkiego ZZLWP. Podczas spotkania za wybitne zasługi w popularyzacji tradycji LWP oraz aktywny udział w działalności związkowej pamiątkową odznaką honorową - Krzyż LWP otrzymali: Tadeusz Podkościelny, Stanisław Welinań, Marian Ziętek, Janusz Puchciński oraz Celina Stasiak - prezes ZO Związku Nauczycielstwa Polskiego i Mieczysław Zapał. Dekoracji odznaczonych dokonali: Jerzy Czubacki i ptk w st. spocz. Kazimierz Potocki, honorowy prezes ZW ZZLWP. Na zdjęciu: chwila dekoracji sztandaru Zarządu Wojewódzkiego ZZLWP Krzyżem LWP.

wywieziono do obozu zagłady, 29 członków AK rozstrzelano obok siedziby żandarmerii we Włoszczowie.

**29 października w Łodzi** Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego Oddział Łódź ofiarował



**26 października w Głogowie** odbyło się zebranie sprawozdawczo-informacyjne członków tamtejszego Oddziału Związku Inwalidów Wojennych. Otworzył je prezes Zarządu Oddziału Mieczysław Polakowski, który powitał przybyłych, a szczególnie zaproszonych gości: starostę powiatu głogowskiego Elżbietę Urbanowicz-Przysiężną, członka Zarządu ZIW RP Okręgu Wrocławskiego Wojciecha Olenderka oraz st. inspektora Zarządu Okręgu Józefa Ogonowskiego. Podczas spotkania Wojciech Olenderk wręczył prezesowi Mieczysławowi Polakowskiemu Złotą Odznakę ZIW RP za wybitne zasługi w działaniach dla dobra inwalidów wojennych. Następnie prezes M. Polakowski złożył sprawozdanie z działalności Związku od poprzedniego zebrania w 2004 r. w części informacyjnej Wojciech Olenderk szeroko omówił problemy ZIW RP tak w skali okręgu, jak i kraju. Dyskusja skupiła się głównie na problemach i trudnościach, których doświadczają schorowani i zaawansowani wiekiem inwalidzi. Relację nadesłał wiceprezes ZIW RP Oddział w Głogowie Henryk Naszkowski.

**26 października we Włoszczowie** Powiatowa Rada Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych zorganizowała uroczystość patriotyczną z okazji 63. rocznicy "krwawej niedzieli". W dniach 31 października i 1 listopada 1943 niemiecka żandarmeria i gestapo, wspomagane przez oddział SS z 2 kompanii I batalionu 22 pułku SS, aresztowały 70 mieszkańców Włoszczowy, z czego 18 osób zwolniono, 23 osoby

Natomiast rodziny, których synowie walczyli w oddziale partyzanckim AK pod dowództwem por. Mieczysława Tarchalskiego ps. „Marcin” - spalono. Uroczystość odbyła się w budynku Zespołu Szkół Rolniczych, w którym w czasie okupacji kwaterowała niemiecka żandarmeria. Udział w obchodach rocznicowych wzięli m. in. starosta powiatu Zbigniew Krzysiek, burmistrz Włoszczowy Józef Grabarski, przewodniczący Rady Miasta Tadeusz Burdziński, młodzież szkolna i kombatanci wraz z pocztami sztandarowymi. Józef Kowalski zapoznał młodzież szkolną z wydarzeniami sprzed 63 lat, Apel Poległych odczytał Aleksander Stępowski, Mszę św. celebrował ks. prałat Edward Terlecki.

**27 października w Warszawie**, w Sali Lustrzanej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” miała miejsce promocja książki Władysława Zachariasiewicza *Etos niepodległościowy Polonii Amerykańskiej*. W swojej książce W. Zachariasiewicz omawia działania różnych organizacji i wspólnot Polonii amerykańskiej, które służyły sprawie odzyskania przez Polskę niepodległości, opisuje także sylwetki ich działaczy oraz podejmowane przez nich działania. Publikacja oparta została na bogatych źródłach archiwalnych, relacji uczestników wydarzeń, a także wspomnieniach autora. Podczas spotkania gości powitał dyrektor Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Chodkiewicz, a książkę zaprezentował i rozmowę z jej autorem poprowadził prof. Marian Marek Drozdowski.

Mszę św. za wszystkich zmarłych i żyjących Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Mszę św. celebrował kapelan kombatantów w Łodzi, ks. kmr Henryk Sofiński.

Uczestniczyło w niej wielu wiernych i kombatantów, delegacja Stowarzyszenia Kombatantów Polskich oraz poczet sztandary ZWPOS z Łodzi. Po Mszy św. odbyło się spotkanie członków Związku przed Grobem-Symboliem na cmentarzu przy ul. Ogrodowej, postawionym staraniem ZWPOS Oddział w Łodzi. Spotkanie poprowadził prezes ZWPOS w Łodzi Tadeusz Zwiedrzyński. Na zdjęciu: ks. kmr Henryk Sofiński.



**29 października w Warszawie**, w drewnianym kościele na Cmentarzu Bródnowskim została odprawiona Msza św. w intencji straconych i zamęczonych po wojnie żołnierzy Polskiego Podziemia, spoczywających na tym cmentarzu. Inicjatorem uroczystej Mszy św. był Komitet „Pamięć i Trwanie” (wcześniej Społeczny Komitet Budowy na Cmentarzu Bródnowskim Pomnika Więźniów Politycznych Straconych w latach 1944-1956).

**30 października w Warszawie**, w Zachęcie odbył się wernisaż wystawy pt. *Zagłada Romów europejskich oraz rasizm we współczesnej Europie*. Organizatorami ekspozycji, którą można było oglądać do 26 listopada 2006 r., były: Stowarzyszenie Romów w Polsce, Dokumentations und Kulturzentrum Deutscher Sinti und Roma oraz Zachęta Narodowa Galeria Sztuki. Była ona rozwinięciem wystawy powstałej w 2001 roku, której stała ekspozycja mieści się w bloku XIII na terenie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Wystawa, prezentowana już wcześniej publiczności Niemiec, Węgier, Czech i Słowacji, poświęcona była przede wszystkim pamięci Romów i Sinti pomordowanych przez hitlerowców. Złożyły się na nią doku-

*ciąg dalszy na str. 28*

Ciąg dalszy ze str. 27

menty, fotografie, dowody tożsamości - pochodzące od kilkudziesięciu instytucji, a także osób prywatnych.

kończenie uroczystości zostały wygłoszone okolicznościowe przemówienia.



**7 listopada w Przemyślu**, w Urzędzie Miasta odbyła się sesja dotycząca 88. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Podczas sesji wiceprezydent Przemyśla Wiesław Jurkiewicz wręczył Srebrne Krzyże Zasługi Elżbiecie Ciżmie-Szabadzie - dyrektor Zespołu Szkół Gastronomicznych i Przemysłu Spożywczego w Przemyślu oraz Agacie Nowak, wicedyrektor tejże szkoły. Relację nadał Marian Burak, prezes Zarządu Krajowego w Przemyślu Ogólnopolskiej Federacji Autonomicznych Związków Kombatanców oraz Stowarzyszeń Martyrologicznych.

**10 listopada w Poznaniu** prezydent Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego, dr Marian Król odznaczył kombatantów, przedstawicieli różnych środowisk Medalem Towarzystwa „Labor Omnia Vincit”. Towarzystwo, jako obywatelska organizacja środowiska wielkopolskich naukowców, przedstawicieli sfery gospodarczej, ludzi kultury, sztuki, mediów, reprezentuje i kontynuuje wspólne wartości patriotyczne, poszanowanie tradycji narodowej, wartości moralnych i wartości pracy organicznej, ustanowiło ten medal dla wyróżnienia osób realizujących w pracy codziennej te ideały. Odznaczeni zostali: Halina Kotula - uczestniczka Powstania Warszawskiego i więźniarka Auschwitz, mjr Jerzy Antoniewicz - żołnierz Września 1939 r. i uczestnik walk o Monte Cassino, Zbigniew Kołtuniak - uczestnik walk o Cytadellę Poznańską w 1945 r., Sylwester Mager - więzień obozów Auschwitz i Buchenwald-Dora i płk Janusz Radłowski - uczestnik wojny, lotnik, prezes ZO ZKRP i BWP.

**11 listopada w Cybince** Urząd Miasta i Gminy wspólnie z Kołem ZKRP i BWP zorganizowali uroczystość Święta Niepodległości i odsłonięcie pamiątkowej tablicy ku czci uczestników walk na terenie nadodrzańskim. W Mszy św. i odsłonięciu tablicy wzięli udział m. in.: przewodniczący Rady Miejskiej w Cybince Sławomir Kulczyński wraz z burmistrzem miasta Romanem Siemińskim, poczty sztandarowe: ZKRP i BWP, Ochotniczej Straży Pożarnej oraz Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Cybince, młodzież szkolna oraz mieszkańcy miejscowości. Tablicę poświęcił ks. proboszcz Stanisław Pawluk. Jej odsłonięcia dokonał burmistrz Roman Siemiński i prezes Koła ZKRP i BWP Alfons Łazarczyk. Na za-

**11 listopada w Głubczycach** - jak poinformował prezes Zarządu Miejsko-Gminnego ZKRP i BWP w tym mieście Marian Łoziński - w czasie obchodów Narodowego Święta Niepodległości przed pomnikiem Żołnierza Polskiego starosta powiatu głubczyckiego Dariusz Kaśków uroczystość wręczył Medal „Pro Memoria”, przyznany przez Kierownika UdSKIOR Janusza Krupskiego - Zarządowi Miejsko-Gminnemu ZKRP i BWP w Głubczycach za zasługi w upamiętnianiu polskich walk i męczeństwa.

**11 listopada w Lublinie**, w Urzędzie Wojewódzkim z okazji obchodów Święta Niepodległości wojewoda lubelski Wojciech Żukowski wręczył odznaczenia państwowe za działalność konspiracyjną członkom Związku Więźniów Politycznych okresu komunistycznego lat 1939-1989 oraz Związku Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944-1956 Jaworzniacy. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Jan Stefan Gieysztor, zaś Krzyż Oficerski OOP - Zbigniew Burdzanowski, Zenon Jędrusiak, Mirosław Klepacki, Stanisław Kuczyński, Marian Pawełczak, Mieczysław Smalec, Romuald Wąsek, Henryk Woźniak, Jan Ziółek. Krzyżem Kawalerskim OOP zostali odznaczeni: Jerzy Arendt, Czesław Bujanowski, Tadeusz Ciasto, Ryszard Gołab, Marian Malczewski, Janina Elżbieta Markiewicz, Jerzy Stanisław Mazurek, Bogumił Olszewski, Marian Pic, Marian Szczuchniak, Janina Ścibor, Roman Marian

Śliwczyński, Czesław Wiesław Wójtowicz, Marian Cezary Zablocki.

**13 listopada w Warszawie** miał miejsce *VII wieczór dobroczynny w Teatrze Polskim* pod honorowym patronatem małżonki Prezydenta RP - Pani Marii Kaczyńskiej, zorganizowany przez Zarząd Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. W programie wieczoru, który poprowadził Jan Kasprzyk, z programem patriotycznym wystąpił Polski Reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna”, a obrazek taneczny wykonał zespół teatralny z parafii p.w. św. Jana Chrzciciela z Wolpy na Białorusi. W II części wieczoru odbył się kiermasz wileński.

**15 listopada w Poznaniu** w obchodach dorocznych Dnia Pamięci - Remembrance Day na cmentarzu Żołnierzy Wspólnoty Brytyjskiej na stokach Cytadeli Poznańskiej uczestniczyła grupa byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie z przewodniczącym Środowiska mjr. Jerzym Antoniewiczem. Na uroczystość przybyli m.in.: ambasador RPA - Fébé Potgieter-Gqubule, attache Obrony Ambasady Wielkiej Brytanii w Warszawie - płk Andy Young, konsul honorowy Wielkiej Brytanii - Włodzimierz Walkowiak, dowódca Garnizonu Poznań - płk Wojciech Reszka i młodzież szkolna. Delegacje złożyły kwiaty.

**18 listopada w Toruniu** odbyła się XVI sesja naukowa na temat *Polityka germanizacyjna III Rzeszy na Pomorzu Gdańskim*. Zorganizowała ją Fundacja „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek” w Toruniu. W programie sesji znalazły się wystąpienia m.in. wykładowców z uczelni w Bydgoszczy, Gdańsku, Włocławku, Katowicach i Toruniu oraz pracowników Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Państwowego w Bydgoszczy i Państwowego Muzeum Stutthof. Wsparcia udzieliły: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

**27 listopada we Kurzelowie** Społeczna Powiatowa Rada Kombatantów wspólnie z Zarządem Koła ZKRP i BWP we Włoszczowie zorganizowała uroczystość w 63. rocznicę aresztowania i rozstrzelania 22 żołnierzy placówki gminnej 74 pp Armii Krajowej w Kurzelowie przez żandarmerię hitlerowską kwaterującą na terenie Włoszczowa. W kościele parafialnym w Ku-



rzelowie ks. proboszcz Daniel Wojciechowski odprawił Mszę św. i wygłosił homilię, podczas której dużo uwagi poświęcił waleczności oddziałów Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich na ziemi włoszczowskiej. Po Mszy św. zaproszeni goście, kombatanci, młodzież szkolna oraz poczty sztandarowe przemaszerowali przed zbiorową mogiłą rozstrzelanych żołnierzy placówki gminnej 74 pp AK. Przed mogiłą ks. proboszcz zmówił modlitwę ku czci poległych żołnierzy AK. Apel Poległych odczytał Aleksander Sępowski. Następnie złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze na mogile.

**29 listopada w Radziszewie**, w kościele parafialnym odbyła się uroczystość nadania Szkole Podstawowej imienia Małych Zesłańców Sybiru. Są to szczególnie patroni ziemi gryfińskiej, ponieważ mieszka tu dużo Sybiraków. Na uroczystość przybyli zaproszeni goście m.in.: Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych - Janusz Krupski, członek Prezydium ZG Związku Sybiraków - Jadwiga Ostrowska, pełnomocnik wojewody zachodniopomorskiego ds. kombatantów - Lech Jakóbski, przedstawiciele władzy samorządowej i oświaty, kombatanci. Podczas uroczystości zostały wręczone odznaczenia państwowe i związkowe zasłużonym nauczycielom, Sybira-

**4 grudnia w Warszawie**, w parafii rzymsko-katolickiej pod wezwaniem św. Barbary odbyła się Msza św. w intencji poległych, zmarłych i żyjących żołnierzy Armii Krajowej. Organizatorem Mszy św. była Komenda Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Szarych Szeregów i Środowiska Szarych Szeregów Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz proboszcz parafii.

**9 grudnia w Warszawie**, w sali wystawowej Związku Powstańców Warszawskich odbyło się spotkanie z okazji 3. rocznicy założenia Stowarzyszenia Pamięci Powstania Warszawskiego 1944 r. Spotkanie rozpoczęto odegraniem hejnału warszawskiego. Przybyłych na spotkanie gości powitała prezes Stowarzyszenia Jolanta Kolczyńska, następnie głos zabrał m.in. członek ZPW, inicjator powstania SPPW 1944 i jego honorowy prezes Zdzisław Troński. W dalszej części spotkania rocznicowego została omówiona działalność Stowarzyszenia, w dyskusji za ważne zadanie Związku uznano utrzymywanie kontaktów ze szkołami. W sierpniu 2004 r. powstała strona internetowa Stowarzyszenia: [www.sppw1944.org](http://www.sppw1944.org). Aktualnie strona jest redagowana w 8 językach: polskim, angielskim, niemieckim, francuskim, rosyjskim, włoskim, hiszpańskim i czeskim i prezentuje bogaty materiał dotyczący okupacji i Powstania War-

szawskiego, pamiętki, tj.: sztandary, medale, odznaki oddziałów, monety, znaczki pocztowe o tematyce powstańczej oraz kilkaset Miejsc Pamięci na interaktywnej mapie stolicy. Od grudnia 2004 r., raz w miesiącu w każdą trzecią sobotę, Stowarzyszenie organizuje spotkania z uczestnikami Powstania Warszawskiego.

**13 grudnia we Wrocławiu**, w Sali Wielkiej Ratusza, Urząd Miasta oraz oddział IPN we Wrocławiu zorganizował konferencję naukową pt. *Stan wojenny w Polsce 1981-1983* oraz wystawę plenerową na wrocławskim Rynku pt. *Stan wojenny na Dolnym Śląsku*. Wojewoda dolnośląski Krzysztof Grzelczyk w imieniu organizatorów zaprosił gości w 25. roczni-

cię wprowadzenia stanu wojennego na ogólnopolskie uroczystości pod patronatem oraz z udziałem Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Wśród autorów 13 referatów byli m.in.: prof. Andrzej Friszke, prof. Andrzej Paczkowski, prof. Ireneusz Krzemiński, prof. Jan Żaryn. Konferencję prowadzili - prof. dr hab. Włodzimierz Suleja i dr hab. Krzysztof Szwagrzyk. Dla wszystkich zgromadzonych w Hali Ludowej odbył się koncert pt. *Reguiem PRO PACE* autorstwa Romana Kołakowskiego. Na wstępie koncertu przemówienie okolicznościowe wygłosił Prezydent RP. Słowo końcowe należało do prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza. O północy, 12 grudnia, w hali produkcyjnej dawnego Pałacu Prezydenta RP wręczył odznaczenia państwowe zasłużonym działaczom. Następnego dnia, w południe, w Katedrze Wrocławskiej abp Marian Gołębiewski metropolita wrocławski odprawił Mszę św. w intencji pomordowanych w stanie wojennym. Po Mszy św. Prezydent RP Lech Kaczyński wraz z działaczami „Solidarności” odsłonił tablicę pamiątkową przy budynku dawnego Dolmelu.

**19 grudnia w Opolu**, w 10 Opolskiej Brygadzie Logistycznej im. płk. Piotra Wysockiego odbyło się posiedzenie ZO ZKRP i BWP. Było to drugie posiedzenie po IV Okręgowym Zjeździe Delegatów. Działalność Związku w 2006 r. i zadania nakreślone na IV Okręgowym Zjeździe Delegatów omówił prezes ZO ZKRP i BWP Stefan Szelka. Wskazał on, że w 2006 r. Związek obok spraw bieżących brał udział w świętach rocznic historycznych oraz realizował zadania o zasięgu krajowym, tj. Krajowy Zlot Synów Pułku i pobyt na Opolszczyźnie delegacji Stowarzyszenia Weteranów WP z Żytomierza. Prezes zauważył, że należy zająć się przygotowaniem do IV Krajowego Kongresu, który ma odbyć się 25 i 26 lipca 2007 r. W zadaniach na następny rok, jako najważniejsze, uznano pomoc socjalno-zdrowotną państwa dla najuboższych weteranów i rolę w realizacji tego zadania ogniw terenowych Związku. Temu celowi pomocne powinno być nadal hasło „Kombatancie nie jesteś sam”. Ze względu na to, że środowisko kombatancie starzeje się, należy w wojewódzkiej organizacji wypracować model, który będzie służył zachowaniu ciągłości pokoleniowej tradycji, dlatego w 2007 r. powinno się czynić starania o tworzenie „Klubu rodzin kombatancie”. Chodzi o to, aby „sztafetę” wojennego pokolenia przejęli młodzi, wywodzący się z rodzin kombatancie. Prezes zaapelował także o organizowanie w 2007 r. w miastach powiatowych izb pamięci.

**27 grudnia w Poznaniu** przed Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich odbyły się uroczystości poświęcone 88. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Złożono też kwiaty na grobach przywódców Powstania na Cmentarzu Zasłużonych. Delegacja Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Holenderskiej z konsulem honorowym Królestwa Niderlandów Andrzejem Gawnońskim oraz żołnierzami 1 Dywizji Pancerniej gen. Maczka: kpt. Zygmuntem Maciejewskim i Antonim Przybyłem złożyła wieńce na mogile Holendra, dowódcy kompanii w Powstaniu, Kawalera Orderu Wojennego *Virtuti Militari* Josepha Moellenbrocka, który poległ w walkach pod Zbąszczynem.



Fot. Archiwum „Kombatanta”

kom, ks. proboszczowi Jackowi Fabiszakowi oraz działaczom samorządowym. Szkoła zaś otrzymała w prezencie od Sybiraków logo, które zostało umieszczone nad głównym wejściem do jej budynku. Po odczytaniu aktu nadania Szkole imienia, nastąpiło poświęcenie sztandaru, ufundowanego przez Sybiraków z Koła Terenowego w Gryfinie. Następnie odbyło się ślubowanie na sztandar oraz zbiorowe odśpiewanie hymnu szkolnego. Część artystyczna uroczystego spotkania, w wykonaniu młodzieży szkolnej, oparta była na przeżyciach małych zesłańców Sybiru. Zaproszeni goście wygłosili okolicznościowe przemówienia. Na zdjęciu: Po dokonaniu aktu przekazania sztandaru, nastąpiło ślubowanie uczniów.

szawskiego, pamiętki, tj.: sztandary, medale, odznaki oddziałów, monety, znaczki pocztowe o tematyce powstańczej oraz kilkaset Miejsc Pamięci na interaktywnej mapie stolicy. Od grudnia 2004 r., raz w miesiącu w każdą trzecią sobotę, Stowarzyszenie organizuje spotkania z uczestnikami Powstania Warszawskiego.

**13 grudnia we Wrocławiu**, w Sali Wielkiej Ratusza, Urząd Miasta oraz oddział IPN we Wrocławiu zorganizował konferencję naukową pt. *Stan wojenny w Polsce 1981-1983* oraz wystawę plenerową na wrocławskim Rynku pt. *Stan wojenny na Dolnym Śląsku*. Wojewoda dolnośląski Krzysztof Grzelczyk w imieniu organizatorów zaprosił gości w 25. roczni-

## Miałby 100 lat

Poszukujemy informacji o naszym dziadku **Józefie Kazimierzu Dubielu**, synu Stanisława i Karoliny z d. Maślanka, ur. 23 lutego 1907 r. w Czortkowie (obecna Ukraina). Nasz Dziadek ukończył Instytut Geometrii Politechniki Lwowskiej. W czasie pierwszej okupacji rosyjskiej pracował jako geometra w Sołotwinie koło Stanisławowa.

1 stycznia 1945r. został powołany jako oficer rezerwy do wojska i przez kilka nastpnych dni przebywał w koszarach w Stanisławowie, oczekując wyjazdu na front. Ostatni ślad życia naszego dziadka to wiadomość listowna z Lublina, datowana 14 stycznia 1945 r., z informacją, że jedzie do Garwolina transportem wojskowym.

Dziadek postanowieniem sądu z 1948 r. został uznany za zaginionego i zmarłego. Nasza rodzina zwracała się z prośbą o pomoc w odnalezieniu dziadka do wielu instytucji, zajmujących się poszukiwaniem zaginionych. Niestety do dnia dzisiejszego nie wiemy nic o Jego dalszym losie. W imieniu Rodziny: naszej babci Stanisławy, żyjącej w Australii oraz jej córek Danuty i Izabeli prosimy o pomoc w odnalezieniu jakichkolwiek śladów życia lub śmierci naszego dziadka.

Prosimy o kontakt:

**BEATA I KRZYSZTOF BRYMORA**

Pawłowice 84

96-515 Teresin

e-mail: [beatabrymora@interia.pl](mailto:beatabrymora@interia.pl)

tel. kom.: 500 10 60 84

## Nowe Stowarzyszenie...

Stowarzyszenie Miłośników Kalwarii Sybiraków zainaugurowało swoją działalność 2 lutego w Grodźcu Opolskim - krajowym Sanktuarium M. B. Patronki Sybiraków. Mszę św. w intencji Stowarzyszenia odprawili: ks. Prałat **Piotr Bąk** i duszpasterz Sybiraków ks. **Zdzisław Banaś**. Po mszy zespoły ludowe "Grodziec" i "Jutrzenka" zaprezentowały koncert kołęd a Prezes **Zofia Znamierowska** omówiła główne kierunki działalności Stowarzyszenia. Unikato- we obiekt sakralny w Grodźcu, który powstał z inicjatywy ks. **Edmunda Cisaka** Krajowego Kapelana Sybiraków to piękna karta współpracy Komitetu Budowy Kalwarii Pomnika Żołnierzy Sybiraków z organizacjami kombatanckimi i środowiskami Związku Sybiraków. Wcześniejszym wyrazem tej współpracy był koncert z okazji Dnia Wojska Polskiego zorganizowany 16 sierpnia ubiegłego roku we Wrocławiu. W jego trakcie zasłużeni działacze

Związku z Wrocławia i Łodzi **Zbigniew Kluz**, **Zofia Znamierowska**, **Stanisław Błoński** i **Ryszard Gaik** zostali odznaczni medalem "Pro Memoria" nada-



nym przez Kierownika UdSKiOR. Pieśni i tańce narodowe i regionalne prezentował Zespół Folklorystyczny „Syberyjski Krakowiak” z Abakanu.

Z. Z.

## Apteka przyjazna Kombatantom

Prywatna apteka pani Aleksandry Dziwoty mieszcząca się w **Krakowie - Nowej Hucie na Osiedlu Centrum E, blok 15 (obok Placu Centralnego)** udziela 7 % upustu dla kombatantów, inwalidów wojennych i wojskowych przy zakupie wszelkich leków za okazaniem zaświadczenia kombatanckiego (legitymacji). Rekomendacji udzieliło Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej Inspektorat AK "Maria" w Krakowie - Nowej Hucie.



**KOMBATANT - Miesięcznik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych**

REDAKCJA: 00-926 Warszawa, ul. Wspólna 2/4,

tel. 022 661 87 05, faks: 022 661 87 45, e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

REDAGUJE ZESPÓŁ: **Janusz Bazydło** (redaktor naczelny, tel. 022 661 89 22, e-mail: [janusz.bazydlo@udskior.gov.pl](mailto:janusz.bazydlo@udskior.gov.pl)),

**Mariusz Kubik** (e-mail: [mariusz.kubik@udskior.gov.pl](mailto:mariusz.kubik@udskior.gov.pl)), **Szymon Żyto** (e-mail: [szymon.zyto@udskior.gov.pl](mailto:szymon.zyto@udskior.gov.pl)). Współpracują: **Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski**.

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: **Andrzej Sosiński** (tel. 022 661 86 67)

WYDAWCA: **Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa. Centrala - tel.: 022 661 81 11, punkt informacyjny - tel. 022 661 81 29, 022 661 87 40. Strona internetowa: <http://www.udskior.gov.pl>.

SKŁAD: **Rafał Kazanecki**, DRUK: **Zakłady Graficzne "Taurus"**. Nakład 4200 egz. (24 strony + 8 stron wkładki)

W 2007 r. egzemplarz "Kombatanta" kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej wraz z kosztem wysyłki - 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD lub równowartość tej kwoty (mogą być czeki). Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na konto: Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa, Konto: NBP Oddział Okręgowy Warszawa, nr konta: 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być czytelne, podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora oraz zawierać jego prywatny adres, oraz telefon kontaktowy. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka „Poszukujemy” jest bezpłatna.

\* \* \*

Książka Kazimierza Moczarskiego jest trudnym do określenia gatunkiem literackim. Oparta o fakty i notację rozmów, nie staje się jedynie zapisem dokumentalnym, ale przede wszystkim opisem mentalności ludzkiej i psychologicznym portretem postaci. To jest teren, na którym tworzą się metafory, uniwersalne przesłania - teren teatru.

Do „Rozmów z katem” trzeba ciągle wracać. Tym bardziej, że nareszcie można tekstowi przywrócić właściwy kontekst historyczny, a właśnie ten kontekst nadaje całemu zdarzeniu rangę symboliczną. Gdyby więc próbować obywatelowi wolnego świata wytłumaczyć, że 8 maja 1945 r., nie wszędzie był datą upadku dwudziestowiecznych totalitaryzmów, sięgnąłbym właśnie po tekst Kazimierza Moczarskiego, tym razem nie pomijając faktu, że ten wywiad-rzeka powstawał w celi, do której wrzucano autora po straszliwych torturach stalinowskiego aparatu bezpieczeństwa. A ponieważ dziś tak wielu z nas czuje się obywatelami wolnego świata, może i nam warto przypominać.

MACIEJ ENGLERT

**Maciej Englert** (ur. 1946), reżyser spektaklu Teatru TV pt.: „Rozmowy z katem” na podstawie książki Kazimierza Moczarskiego.

W latach 1976-1979 pełnił funkcję dyrektora naczelnego i artystycznego Teatru Współczesnego w Szczecinie. W latach 1979-1981 był zastępcą dyrektora Teatru Współczesnego w Warszawie, od 1981 jest jego dyrektorem. W latach 1992-1993 był członkiem Rady ds. Kultury przy Prezydencie RP. Brat aktora Jana Englerta.

**Kazimierz Moczarski - „Rozmowy z katem”**  
Teatr Telewizji - Scena Faktu. Premiera: TVP 1, 16 kwietnia 2007 r.

**Adaptacja:** Tadeusz Nyczek.

**Reżyseria:** Maciej Englert.

**Obsada:** Andrzej Zieliński (Kazimierz Moczarski), Piotr Fronczewski (Jürgen Strop), Sławomir Orzechowski (Gustaw Schielke), Marek Kasprzyk (Józef Różański), Maciej Wojdyła (Roman Romkowski), Grzegorz Wojdon (Józef Dusza), Zbigniew Suszyński (Eugeniusz Chimczak) oraz Danuta Szaflarska, Andrzej Niemiński, Marcin Jędrzejewski, Arkadiusz Oliwiński, Grzegorz Szcześniak, Grzegorz Milczarczyk, Juliusz Chrzastowski, Bartosz Picher, Marcin Sitek, Aleksander Wysocki.

Fot. Leszek Wróblewski, TVP (Prasowa Agencja Telewizyjna)



Kadr ze spektaklu: Andrzej Zieliński, Piotr Fronczewski



podpis: Kadr ze spektaklu: Marek Kasprzyk, Zbigniew Suszyński



Kadr ze spektaklu: Andrzej Zieliński



Kadr ze spektaklu: Marek Kasprzyk, Andrzej Zieliński

# Świadectwo Kazimierza Moczarskiego

**11** sierpnia 1945 r. na ulicy Marszałkowskiej w centrum Warszawy oficer Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, osławiony kpt. **Józef Różański**, aresztował 38-letniego mężczyznę legitymującego się dokumentami na nazwisko Kazimierz Sankowski.

Aresztowanym był **Kazimierz Moczarski**, ps. „Maurycy”, „Rafał” i in. (1907 - 1975), absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, radca Ministerstwa Opieki Społecznej, działacz pracowniczo-ruchowy, współzałożyciel Klubu Demokratycznego w Warszawie i Stronnictwa Demokratycznego, dziennikarz, w konspiracji działacz Stronnictwa Demokratycznego, zastępca szefa Okręgowego Kierownictwa Walki Podziemnej m. st. Warszawy, uczestnik Powstania Warszawskiego, kapitan Armii Krajowej, szef Biura Informacji i Propagandy ostatniej Komendy Głównej AK i Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj.

Więziony od sierpnia 1945 r. do kwietnia 1956 r., Moczarski skazywany był w tym czasie dwukrotnie - w styczniu 1946 r. na 10 lat więzienia i w listopadzie 1952 r. na karę śmierci (zamienioną na dożywotnie więzienie, o czym poinformowano go po... 15 miesiącach).

W wyroku rehabilitacyjnym z 11 XII 1956 r. Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy napisał: *„Dobre imię polskiego podziemia okupacyjnego, które w swej masie nie zhańbiło się żadną kolaboracją na miarę quislingowską i którego na swoim odcinku i w swoim zakresie okupacyjnej działalności, przez wiele lat pobytu w więzieniu z budzącym szacunek uporem i hartem ducha bronił Kazimierz Moczarski, zostało w ramach niniejszej sprawy zrehabilitowane”*.

W okresie od 2 marca do 11 listopada 1949 r. przebywał Moczarski w jednej celi więzienia mokotowskiego w Warszawie z niemieckim zbrodniarzem wojennym, SS-Brigadeführerem **Jürgenem Stroopem**, dowódcą SS i Policji dystryktu warszawskiego, katem getta warszaw-

skiego, skazanym na karę śmierci przez Amerykański Trybunał Wojskowy w Dachau w marcu 1947 r. i dwa miesiące później ekstradowanym do Polski.

W więzieniu mokotowskim Stroop oczekiwał na drugi proces (skazany na karę śmierci w lipcu 1951 r., w marcu 1952 r. został stracony), podobnie jak Moczarski, który - zgodnie z zapowiedzią wiceministra bezpieczeństwa publicznego gen. bryg. **Romana Romkowskiego** - od listopada 1948 r. również podlegał drugiemu, tym razem „piekielnemu” śledztwu.

Owo „piekielne” śledztwo trwało dokładnie cztery lata. Taka jest prawda o wspólnym pobycie w jednej celi więziennej kata i bohatera. A przecież do końca lat 1980-ych jej pokazanie nie było możliwe: na okładce pierwszych pięciu książkowych wydań „Rozmów z katem” Kazimierza Moczarskiego (w latach 1977-1985) zamiast nazw jego macierzystych organizacji konspiracyjnych - Armii Krajowej i Kierownictwa Walki Podziemnej - pojawiła się tajemnicza „konspiracja antyhitlerowska”, zaś przyczyn wspólnego po wojnie pobytu w więzieniu z niemieckim zbrodniarzem wojennym kazano szukać w jakimś abstrakcyjnym „grymasie historii”. Tekst słynnego listu Moczarskiego pisanego w więzieniu w lutym 1955 r., a wymieniającego 49 rodzajów zastosowanych wobec niego tortur, mógł ukazać się drukiem w jawnym obiegu w Polsce dopiero w 1990 r. (w „Zapiskach” Kazimierza Moczarskiego, opracowanych przez niżej podpisanego).

Jakby tego było mało - w inscenizacji teatralnej „Rozmów z katem” w Niemieckiej Republice Demokratycznej Moczarski został przedstawiony jako dziennikarz, któremu zezwolono na przeprowadzenie w więzieniu wywiadu ze Stroopem... Wrócił do owej „tezy” jeszcze w połowie lat 90 były wicedyrektor Departamentu Śledczego MBP płk Adam Humer, który stwierdził, że „Moczarski jako dziennikarz sam zgłosił chęć siedzenia ze Stroopem, żeby napisać książkę”



(patrz Piotr Lipiński, „Humer i inni”, Warszawa 1997, s. 78)...

Odnotowując z uznaniem kilkanaście pełnych już wydań książkowych „Rozmów z katem” - poczynając od roku 1992 ukazują się one już z zaznaczeniem wcześniejszych ingerencji cenzuralnych i z autorskim zakończeniem - podkreślić wypada, iż 16 kwietnia br. miała miejsce premiera „Rozmów z katem” w Teatrze Telewizji (Scena Faktu) w reżyserii Macieja Englerta, ową prawdę o wspólnym pobycie w więzieniu kata i bohatera pokazującą na ekranie po raz pierwszy.

ANDRZEJ KRZYSZTOF KUNERT

**Andrzej Krzysztof Kunert** (ur. 12 października 1952 r. w Warszawie), historyk, członek Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Studiował na Wydziale Historycznym UW. Specjalizuje się w wydarzeniach okresu II wojny światowej. W latach 1984-1990 był redaktorem w Instytucie Wydawniczym PAX. W 1992 r. założył „Fundację Archiwum Polski Podziemnej 1939-1956”. Był też redaktorem naczelnym Wydawnictwa Bellona, pracował następnie w Muzeum Wojska Polskiego.

Ciąg dalszy na str. 31